Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, CZWARTEK 26 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 84

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Termin nowych wyborów do Sejmu.

„Wyzwolenie" ustaliło je na 15 października r. b.

Rozwiązanie obecnego Sejmu powinno nastąpić 15 lipca r. b.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

W dniu wczorajszym obradował na plenum do godziny 1 w nocy klub „Wyzwolenia".

W rezultacie przyjęto następujące dwie rezolucje:

1) Klub powierza posłowi Poniatowskiemu przygotowanie na dziś wniosku klubu o rozwiązaniu sejmu, określając termin rozwiązania na dzień 15 lipca, a termin wyborów do nowego sejmu na dzień 15 października rb.

Wybory odbyć by się miały na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej.

2) Klub Z. P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa", jako ciało parlamentarne przeznaczone do realizacji uchwał i programu stronnictwa, stwierdza, że w ramach obowiązujących konstytucji i przy dzisiejszej reakcyjnej większości w sejmie nie jest obecnie w stanie przeprowadzić na terenie parlamentarnym programu i postulatów, przyjętych na kongresie w dniu 15 i 16 marca rb., dotyczących oddzielenia kościoła od państwa i wykonania reformy rolnej bez odszkodowań.

Klub uważa za konieczne, aby zarząd główny stronnictwa powołał najdalej na dzień 1 maja rb. przez najstarszego wiekiem członka tegoż zarządu szczegółowy sposób praktycznego wykonania przez organy wykonawcze stronnictwa tych uchwał zjazdu.

Wybory do prezydjum klubu z powodu spóźnionej pory zostały odłożone do dnia dzisiejszego. Sądząc z nastrojów wielka burza rozłamowa, którą na gwałt lansowała prasa rządowa, skończy się na niczem.

Nowe chmury nad gabinetem.

Po p. Thugucie przyszła kolej na min. Kopczyńskiego.

Minister reform rolnych otrzymał votum nieufności w komisji budżetowej.

Również minister sprawiedliwości Żychliński jest mocno podminowany.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Jeszcze nie została w całości zlikwidowana „burza" przesileniowa wicepremjera Thugutta, a już wczoraj zaczęły dąć w sejmie nowe podmuchy kryzysu gabinetowego. W komisji budżetowej przy rozpatrywaniu budżetu ministerstwa reformy rolnej „Piast" postawił wnioskiem opowiedzieli się piastowcy en nia" 100 złotych na znak braku zaufania do polityki ministra Kopczyńskiego. Za wnioskiem opowiedzieli się pastowcy, endecja, dubadecja, chadecja i żydzi, a więc większość. W ten sposób minister reform rolnych otrzymał votum nieufności od tej strony izby, która boi się reformy i za żadne skarby świata nie chce do niej dopuścić, podczas gdy min. Kopczyński zaczął w ostatnich czasach czynić wysiłki w kierunku przyspieszenia realizacji zadania, stanowiącego istotę jego resortu.

Ważność tego votum nieufności znajduje się jednak pod znakiem zapytania, gdyż wniosek przegłosowano na posiedzeniu komisji, odbywającem się jednocześnie z plenum izby, co przeczy kardynalnym zasadom praktyki parlamentarnej.

Mimo to brak zaufania większości izby do ministra Kopczyńskiego jest faktem, który, w razie unieważnienia, zostanie potwierdzony na jednem z najbliższych posiedzeń.

W ten sposób, przed załataniem starej, tworzy się nowa dziura w gabinecie. Ataki w drugiej komisji budżetowej na fatalny wymiar sprawiedliwości również dają wiele do myślenia, szczególnie, jeśli zważyć, że przedstawiciele „Piasta" również znajdują słowa ostrej krytyki dla min. Żychlińskiego.

CIEKAWY DJALOG.

W związku z tem toczył się dziś w bufecie sejmowym charakterystyczny djalog. Jeden z posłów stałuje marynowanego śledzia Drugi poseł zerka okiem na wyjątkowo duży okaz specjału i mówi:

— Wielki śledź, panie kolego! Zaczynasz go pan jeść za gabinetu Grabskiego, ale kto wie, czy za Grabskiego skończysz!

Poseł zdążył zjeć śledzia za Grabskiego, ale atmosfera chwiejącej się całości ciąży nad horyzontem.

P. Thugutt oficjalnie cofnął swą dymisję.

P. St. Grabski — ministrem oświaty.

Warsz, kor, „Republiki" telefonuje:

Rzekome przesilenie na stanowisku ministra bez teki zostało wczoraj w godzinach popołudniowych zlikwidowane.

Specjalny komunikat prezydjum rady wydany w tej sprawie brzmi:

Poseł Łańcucki uniewinniony.

Prokurator złożył zażalenie nieważności wyroku.

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki").

Przemyśl, 25 marca.

Sąd przysięgłych w Przemyślu uwolnił posła komunistycznego Łańcuckiego od winy i kary.

Prokurator założył zażalenie nieważności.

Na wniosek prokuratora poseł Łańcucki pozostaje nadal w więzieniu ponieważ sejm wydał go w kilku innych sprawach, które jeszcze nie były przez sąd rozpatrywane.

Fałszywe pogłoski o mobilizacji w Polsce

w prasie angielskiej i amerykańskiej.

Warszawa, 25 marca.

Polska Agencja Telegraficzna,

Prasa angielska i amerykańska donosi o mobilizacji i koncentracji 40,000 wojska polskiego, przeznaczonego do ataku na Gdańsk, a nawet — dzięki zabiegom propagandy niemieckiej — łączy tę wiadomość z drobnym zatargiem, który miał miejsce z bandą pograniczną na granicy polsko-litewskiej. Wobec tego stwierdza się kategorycznie, że pogłoski te podobnie jak w styczniu b. r. są całkowicie bezpodstawne i zmyślone w celu wywołania fałszywych alarmów o rzekomej agresywności polskiej. Żadnych zarządzeń mobilizacyjnych czy koncentracyjnych w Polsce nie wydawano; ani jednej kompanji piechoty czy szwadronu jazdy nie przesunięto w stronę Gdańska czy wogóle Pomorza.

Wieczorkiewicz jedzie do Sowietów

Bagiński już tam jest.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Onegdaj powędrował już na granicę sowiecką osławiony zamachowiec Bagiński. Wczoraj zaś o godz. 7 rano przybył do Warszawy z więzienia we Wronkach drugi przestępca Wieczorkiewicz, który dziś jeszcze także podąży wślad za swym kompanem Bagińskim.

Dotychczas oficjalnie niewiadomo, za jaką cenę zostali Bagiński i Wieczorkiewicz wydani Moskwie.

NA CZEŚĆ ZBRODNIARZY.

Wilno, 25 marca.

W Mińsku zorganizował się komitet na przyjęcie Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Po mieście rozlepiane są odezwy, wzywające do udziału ludności w uroczystościach. Podobno na uroczystości te ma przyjechać Zinowjew—Apfelbaum.

Rokowania polsko-niemieckie nie zostały zerwane.

Zaprzeczenie urzędowe.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że wszelkie pogłoski o rzekomem zerwaniu rokowań handlowych polsko-niemieckich są nie prawdziwe. Prace w podkomisjach rozwijają się normalnie. Prezes Karłowski przybędzie we czwartek do Warszawy celem złożenia sprawozdania rządowi z dotychczasowego przebiegu rokowań. Prezes Karłowski zastąpiony będzie podczas swej kilkudniowej nieobecności w Berlinie przez drugiego delegata rządu polskiego p. Tennenbauma, dyrektora dep. m. p. i h.

Sejm radzi nad konkordatem.

P. P. S. chce przeprowadzić rozdział kościoła od państwa.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczorajsze posiedzenie sejmu, poświęcone dalszej dyskusji nad sprawą konkordatu, nie zawierało momentów ciekawych. Fotele poselskie świeciły pustkami, a garstka obecnych musiała być widocznie niezupełnie wyspana, gdyż wbrew przyjętemu zwyczajowi, pozwolono wygadać się nawet pos. Skrzypie (komunista), który skorzystał z atmosfery wczesnego ranka i naklepał masę głupstw, prowokując przytem nieprzyzwoicie zarówno partje polityczne, jak i uczucia religijne posłów. Całkiem słusznie, gdy zakończył swe przemówienie, rozległ się w izbie głos: „Idź spać, dziadu".

Następnie rozwodzili się szeroko nad postanowieniami konkordatu posłowie ks. Błażejewicz i ks. Ilkow, nie wnosząc jednak do dyskusji żadnych żywych momentów. Poseł Dębski stwierdził oficjalnie, że „Piast" będzie głosował za konkordatem.

Wreszcie ucieszne były wycieczki pos. Matakiewicza pod adresem posła Putka, który jak mówił poseł, jest złym partyjnikiem i nie dba o losy swego proboszcza w powiecie nowotarskim, chociaż proboszczem tym jest ks. Czapiński, prawdopodobnie krewny posła.

Dyskusji nie wyczerpano. Dalszy ciąg dzisiaj o godz. 3 popołudniu.

Warszawa, 25 marca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszej dyskusji nad ustawą o zatwierdzenie konkordatu. Pierwszy zabrał głos **pos. Skrzypa** (komunista) Mówca ten zaraz na wstępie wyraża się o papieżu **"t. zw. ojciec święty"**, na co marszałek wzywa posła Skrzypę, aby szanował przekonania izby i odpowiednio się wyrażał. Kontynuując swoje przemówienie poseł Skrzypa znowu wywołuje powtórną interwencję marszałka, a mianowicie wtedy, gdy dowodził, że konkordat utwierdza wpływy kościoła na szkolnictwo i wyraża się w ten sposób, że i dalej będzie się dzieciom w głowy wbijać bajki o stworzeniu świata w sześć dni i o Trójcy świętej. Wreszcie poseł Skrzypa mówiąc o stosunku poszczególnych stronnictw do konkordatu zaczął mówić o podstępnej i oszukańczej taktyce PPS. Na te słowa marszałek ponownie zwraca uwagę pos. Skrzypie, że nie pozwoli się w ten sposób wyrażać o żadnem stronnictwie, gdyż to przekracza zasadę najelementarniejszej przyzwoitości. Poseł Skrzypa kończy swe przemówienie zgłoszeniem **wniosku o odrzucenie konkordatu.**

Poseł Błażejewicz (Chrz. dem.) wykazuje, że interes Państwa został całkowicie zabezpieczony w konkordacie.

W OBRONIE DUCHOWIEŃSTWA UNICKIEGO.

Ks. poseł Ilkow (klub ukr.) stwierdza na wstępie, że konkordat ten nie uwzględnia w dostatecznej mierze misji i zasług duchowieństwa unickiego, co po części przypisuje winie tego samego duchowieństwa, które się dało wciągnąć w wir polityki. Mówiąc o potrzebach kościoła unickiego, ks. pos. Ilkow wnosi o uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby przy regulowaniu ustroju rolnego, w dziedzinie dóbr kościelnych miał też na względzie **ciężkie stosunki duchowieństwa grecko-katolickiego,** obarczonego rodziną. Następnie, wskazując na niektóre braki konkordatu w stosunku do obrządku unickiego, ks. pos. Ilkow porusza sprawę zaspakajania potrzeb duchownych żołnierzy unickich w armji polskiej a następnie mówi o niewłaściwościach nomenklatury, użytej w konkordacie, w którym się mówi o obrządku grecko-rusińskim i prosi, aby nomenklaturę tę zastąpiono nazwą, jeżeli już nie obrządku ukraińskiego, to przynajmniej **grecko-ruskiego.** Następnie omawia sprawę obsadzenia probostw i sposobów uregulowania zagadnienia ustroju rolnego, wreszcie odpowiada pos. Chruścickiemu (kl. ukraiński), który jako rzecznik kościoła prawosławnego, zdaniem ks. Ilkowa, zupełnie niepotrzebnie wtrącił się do spraw kościoła unickiego.

„PIAST" ZA KONKORDATEM.

Poseł Dębski („Piast") stwierdza, że konkordat wzmacnia stanowisko międzynarodowe Polski. Prawo veta oraz przysięga biskupów daje rządowi możność przeciwdziałania w obejmowaniu stanowisk nawet najwyższych kościelnych, przez jednostki przeciwne interesowi państwa i bezpieczeństwu publicznemu. Obowiązek odszkodowania duchowieństwa za ziemię jest dobrowolny, przyjęty przez państwo, gdyż sejm ustawodawczy uznał sprawę skonfiskowanych przez rząd rosyjski majątków za przedawnioną. Nic możemy się zgodzić też na ustawę interpretacyjną, bo również takie prawo przysługiwałoby Rzymowi. Będziemy głosowali przeciw rezolucji o poprawie bytu duchowieństwa, które nie jest bynajmniej w gorszem położeniu, niż nauczyciele czy inna pracująca inteligencja. Omówiwszy następnie dalsze postanowienia konkordatu, poseł Dębski oświadcza, że klub głosować będzie za konkordatem.

P. P. S. ZA ROZDZIAŁEM KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA.

Poseł Zygmunt Piotrowski (PPS.) dowodząc konieczności uchwalenia rezolucji interpretacyjnej, krytykuje ostro postanowienia konkordatu, dotyczące nauki religji i uposażenia duchowieństwa i oświadcza, że klub jego głosować będzie przeciw konkordatowi, chcąc przeprowadzić zasadę rozdziału kościoła od państwa, która to zasada jest przyjętą między innemi także w Ameryce, a gdzie bez dotacji rządowych istnieje 800 parafji.

Poseł Matakiewicz (klub katolicko-ludowy) zauważa, że luką w konkordacie jest to, że się nic nie mówi o języku polskim w stosunku do Watykanu, wreszcie zdaniem mówcy konkordat jest wyraźną ofiarą kościoła z majątku kościelnego na rzecz ludu.

Poseł Kronig (zjedn. niem.) dowodzi, że konkordat obala równouprawnienie wyznań, poręczone konstytucją i żąda, aby rząd przystąpił do uregulowania stosunku do wyznań ewangelickich.

Na tem dyskusję przerwano i odroczono ją do następnego posiedzenia, które odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 3-ej po południu.

Mussolini przebudowuje ustrój Włoch

Przystępuje do likwidacji ustroju liberalnego państwa.

Wszystkie siły produkcji pod kontrolą państwa i konstytucja przystosowana do „ducha czasu".

Wiedeń, 25 marca.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Neues Wiener Tageblatt" donosi, z Rzymu: Z okazji 6-ej rocznicy utworzenia rządu faszystowskiego kierownictwo partji faszystowskiej zapowiedziało stopniową likwidację ustroju liberalnego państwa za pomocą doniosłych reform administracji i wszystkich gałęzi życia publicznego.

Minister sprawiedliwości Rocca uczynił już w izbie wzmiankę o **rewolucyjnej reformie konstytucji, którą zamierza przeprowadzić faszyzm w roku bieżącym.**

Minister Rocca stwierdził, że w przeciągu **10 lat Włochy przekształcą się w całkiem nowy twór państwowy,** przystosowany do ducha czasu. Obecna konstytucja jest przestarzała, **nóż chirurga usunie bez litości chorobliwe części ustroju państwowego liberalnego.**

W pierwszych dniach maja komisja rządowa opracuje wnioski co do postawienia wszystkich sił produkcji pod kontrolę państwa oraz co do reformy konstytucji.

W lecie b.r. wypracuje rząd projekty ustaw, tak, że w jesieni parlament będzie mógł podjąć dyskusję nad reformami.

Co do syndykatów, to komisja projektuje nadzór państwa nad wszystkiemi siłami produkcyjnemi. Mają być utworzone korporacje, w ramach których będą się mogły poruszać zarówno syndykaty robotnicze, jak syndykaty pracodawców. Sądy rozjemcze obowiązujące strony, będą rozstrzygać spory społeczne i ekonomiczne.

Korporacjom tym przypadnie również w udziale rola polityczna: będą one też czynne jako okręgi wyborcze i będą wysyłały do parlamentu przedstawicieli pracy i kapitału. Parlament nie będzie się składał tylko z posłów, pochodzących z wyborów terytorjalnych w okręgach politycznych, lecz jedna trzecia część posłów będzie wybierana przez syndykaty.

Interpelacja sejmowa w sprawie katastrofy pod Rogowem.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Posłowie Zw. lud.-nar. wnieśli interpelację do p. ministra kolei w sprawie skutków wykolejenia się pociągu pośpiesznego koło Rogowa 23 bm. Interpelanci stwierdzają, że na stacji nie było żadnych opatrunków, że przewóz rannych odbywał się niedołężnie, że naczelnik stacji wykazał brak energji, zapytują p. ministra, czy otrzymał już sprawozdanie z wypadku, czy w budżecie ma pozycję na to, by na każdej stacji była skrzynka z opatrunkami i co zamierza uczynić, aby na przyszłość transport rannych odbywał się sprawniej.

Niestety odosobniony głos w Gdańsku

o naszych granicach i o przyjaźni z Niemcami.

Gdańsk, 25 marca.
Agencja Wschodnia.

„Danziger Volksstimme", w artykule p. t. „Niemcy i Polska" omawia sprawę rewizji granic polsko-niemieckich. Dziennik ten oświadcza, że propozycje Stresemana co do rewizji granic polskich dzięki swojej formie i dzięki temu, ż zostały zrobione w nieodpowiedniej chwili, wywołały niesłychane oburzenie w Polsce, Francji i Czechosłowacji. Dzięki temu sam pakt bezpieczeństwa może nie dojść do skutku, albo stać się nawet powodem nowej, a groźnej dla Niemiec zawieruchy wojennej.

Dalej „Danziger Volksstimme" donosi o ukazaniu się broszury, napisanej przez Ketschkego, której autor twierdzi, że należy dążyć do przyjaźni polsko-niemieckiej. Polityka w rodzaju polityki generała Hoffmana, który nawoływał do wojny z Polską, nie może się, niestety, przyczynić do utrwalenia pokoju. Myśl odebranie „terenów niemieckich" od Polski może doprowadzić tylko do nowej rzezi i do ostatecznego pogrążenia Niemiec. Sprawa rewizji granic — pisze „Volksstimme", chociaż jest nawet racjonalna, musi być pozostawioną czasowi Nie można od Polski wymagać większego poczucia sprawiedliwości, niż to, które wykazała godząc się na zabranie jej 3 i pół miljona polaków. Bardzo to jest smutne, że przeważna część narodu niemieckiego zatraciła zupełnie poczucie hańby, jakiej 150 lat temu dopuściły się Austrja, Prusy i Rosja, rozbierając Polskę. Naturalnie, że niesprawiedliwość, dokonana przed 150 laty przez Prusy — dowodzi „Volksstimme" — nie usprawiedliwia dzisiaj Polski do zaboru ludności niemieckiej ale groźbami i intrygami dyplomatycznemi nie doprowadzi się do niczego.

NOWE WYBORY W EGIPCIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kair, 25 marca.

Rząd projektuje stworzenie nowych ustaw wyborczych, co spowodowałoby odroczenie terminu wyborów. W Kairze panuje spokój.

Nr. 84. REPUBLIKA 26 marca 1925

Asekuracja społeczeństwa czy bezrobotnych?

W Wiedniu umarł przed kilku laty wybitny publicysta i literat, technik i fantasta — jeden z tych, których wyobraźnia twórcza uprzedza przyszły rozwój życia gospodarczego i społecznego i którzy swoje wizje przyszłości przyoblekają w kształty utopijnej doktryny.

Popper-Lynkeusz, — którego projekty wynalazcze w dziedzinie radjotechniki i awjacji wiedeńska akademja umiejętności znalazła, nota bene, w swych archiwach o... dwa dziesięciolecia zapóźno, napisał dzieło p. t. „Powszechny obowiązek żywienia" („Die algemeine Nahrpflicht"), które w swoim czasie wywołało wielką sensację i ożywione dyskusje.

W dziele tym Popper-Lynkeusz twierdził, iż „jeśli nawet najmarniejsze indywiduum ginie ze świata, pomimo lub wbrew swojej woli, to jest to zdarzeniem nieskończenie donioślejszym aniżeli najwybitniejsze wypadki polityczne, narodowe lub religijne — donioślejszym, aniżeli nawet cały postęp stuleci na polach techniki, artyzmu i wiedzy"...

Rzecz oczywista — iż austrjacki reformator i utopista miał na myśli, mówiąc o „zniknięciu świata wbrew swojej woli" nietylko pospolitą śmierć przez chorobę, lub niepospolitą na „polu chwały" — ile tę najnędzniejszą ze śmierci — głodową, która przecież w wielkich ośrodkach miejskich po wszystkie czasy i we wszystkich krajach nie należała bynajmniej do rzadkości.

Propper-Lynkeusz twierdził, iż na społeczeństwie ciąży obowiązek dostarczenia każdemu indywiduum, pozbawionemu pracy i zarobku, tej minimalnej ilości pokarmu, która wystarcza do utrzymania go przy życiu.

— W swoim czasię poglądy te, rozwinięte zresztą do rozmiarów samodzielnej i oryginalnej doktryny społecznej, poczytywane były za odległą od możliwości życiowych utopję: wielka armja rezerw przemysłowych, w postaci stałych tysięcy bezrobotnych skazanych na łaskę lub niełaskę losu i na swe wątłe siły materjalne — stanowiła najsolidniejszy fundament potęgi kapitału, — podstawę taniej robocizny — i niewątpliwy atut w walce z organizacjami zawodowemi robotników.

Teorja liberalna pozostawiająca każdemu indywiduum pełną odpowiedzialność za wszystkie jego powodzenia lub niepowodzenia życiowe — była jeszcze głęboko zakorzeniona w umysłach — jako „naturalne" uzasadnienie istniejącego porządku rzeczy.

Ale okres wielkiej wojny i następujących po niej wielkich wstrząśnień społecznych pokazał pewne rysy i szczeliny i w tym filarze gospodarczo-socjalnego ustroju Europy i dziś — idea Poppera-Lynkeusza została już w znacznej mierze zrealizowana, aczkolwiek nazwisko genjalnego uczonego-fantasty jest mało komu znane...

***

W Anglji, gdzie już przed wojną umiarkowani socjaliści, zgrupowani w szkole „fabjanistów" szukali w ramach istniejącego ustroju praktycznego rozwiązania dla kwestji bezrobocia — gdzie system asekuracji wszelkich rozwinął się szeroko jako przeciwwaga krańcowemu indywidualizmowi społecznemu, — przystąpiono najwcześniej do zastosowania tego systemu w stosunku do problematu bezrobocia.

Początkowo miało to charakter nieobowiązkowy, lecz wraz z „rozkwitem" samego bezrobocia, po wojnie, przyjęto rozległe kształty przymusowego obowiązku społecznego.

Dziś za przykładem Anglji, i wedle klasycznych wzorów angielskich, „przymusowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia" rozpowszechniło się prawie we wszystkich krajach kontynentu i stanowi najsolidniejszą klapę bezpieczeństwa przy chwiejnej równowadze sił społecznych powojennej epoki.

Że dając bezrobotnemu minimum „pokarmu" w postaci zapomogi nie przyczynią się do podniesienia ani dobrobytu materjalnego ani etyki społecznej, że jest to „ubezpieczenie" tylko malum necessarium wobec historycznie się powtarzającego i stwierdzonego fjasca t. zw. „robót publicznych" — w niczym nie umniejsza doniosłości socjalnej tego „wyłomu" w dotychczasowym systemie pojęć, który zresztą poważnie musi zaważyć w t. zw. walce klas, usuwając, częściowo, ujemny dla organizacji robotników fakt, istnienia wielkiej rzeszy zdesperowanych i godzących się na wszelkie warunki, bo umierających z głodu, nędzarzy.

Ale jest też to ubezpieczenie społeczne czynnikiem poważnie regulującym stosunki między kapitałem a pracą, a organa jego — jak pokazała dotychczasowa kilkumiesięczna praktyka w Polsce, posiadają większy wpływ i efektywną władzę nad rzeszą robotniczą, aniżeli instytucja inspektoratu pracy.

(Przykładem służyć może ostatni zatarg w zakładach scheiblerowskich w którym decyzja zarządu funduszu bezrobocia o niewypłaceniu zapomóg robotnikom pomienionych zakładów — wpłynęła definitywnie na przyjęcie propozycji przemysłowców o reorganizacji pracy).

Pozostaje jednakowoż najtrudniejsza do rozwiązania — a u nas specjalnie skomplikowana — **strona finansowa całego problematu**. Fundusz zapomogowy dla bezrobotnych zostaje utworzony z potrąceń wypłat robotniczych stanowiących pół procent zarobku, do których to potrąceń pracodawcy dopłacają 1 i pół procent tegoż zarobku, a skarb 1 procent. Uwzględniając, że zapamogi wynoszą średnio koło 40 procent zarobku robotnika. że bezrobotny na zasadzie ustawy ma prawo je pobierać w przeciągu 13 tygodni w okresie rocznym, — otrzymamy z łatwością, że fluktująca ilość bezrobotnych **w ciągu całego roku** nie może więcej wynosić niż 30 procent ogółu robotników, zaś w każdym z 4 okresów zapomogowych rocznych średnio koło 7 i pół procent.

Ponieważ zaś w obecnym okresie stosunek ten procentowy jest większy — pozatem masa żyjąca z zapomóg jest wciąż jedna i ta sama — o pokryciu wydatków na zapomogi z właściwego funduszu bezrobocia nie może być mowy.

Powstają trzy wyjścia z tej trudnej sytuacji:

1) wstrzymanie wydawania zapomóg tym bezrobotnym, którzy dotychczas je pobierali,

2) podwyższenie stawek składkowych,

3) pokrycie zapomóg z innych funduszów i szukanie trwalszego i rozleglejszego rozwiązania problematu.

Ponieważ pierwsza z tych alternatyw groziłaby jaknajpoważniejszemi komplikacjami socjalnemi (poglądy Poppera-Lynkeusza nieświadomie utrwaliły się w mętnym światopoglądzie mas), — zaś drugie rozwiązanie, obciążające koszty robocizny wpłynęłoby na podrożenie produkcji i tym samym pośrednio mogłoby wpłynąć na zwiększenie samego bezrobocia — pozostaje jedynie trzecie co do bliższej swej treści zupełnie nieokreślone — do którego jednakowoż rząd zdaje się przychylać.

Zapomogi dla bezrobotnych — według ostatnich wiadomości — mają być wypłacane w przyszłości jako doraźna pomoc rządowa — a jednocześnie planowana wielka akcja budowlana ma przynieść ożywienie w przemyśle i tym samym zmniejszyć bezrobocie.

Niewątpliwie, gdyby plan ten był celowo, energicznie i oszczędnie przeprowadzony — możnaby się spodziewać przejściowego odprężenia sytuacji w przemyśle, — na dłuższą metę sama akcja kredytowa w kierunku budowlanym nie da rozwiązania finansowego dla problematu bezrobocia.

Ponieważ zaś warstwy robotnicze nie zechcą się wyrzec tego, co uważają za jedną ze swych „zdobyczy" socjalnych,— zaś przyjęcie przez skarb całego ciężaru mogłoby a la longue zachwiać równowagę budżetową — nie pozostaje nic innego jak szukanie nowych, nieznanych jeszcze dróg organizacyjnych.

Celowe i dobrze pomyślane skojarzenie zasady funduszu bezrobocia z akcją zatrudnienia systematycznego bezrobotnych, odjęłoby niewątpliwie systemowi zabezpieczenia charakter wyłącznie asekuracyjny — byłoby raczej stworzeniem na wielką skalę pomyślanego przedsiębiorstwa państwowego, lecz mogłoby dać produktywne źródła dochodu na pokrycie poważnego deficytu. I w tym kierunku powinny pójść wszystkie nowe pomysły i metody organizacyjne.

Inż. Rustyn.

Po ataku na Wersal — atak na Rygę.

„Przyszła Rosja" szykuje się do odebrania nam kresów wschodnich

Pod tym względem zgodne są wszystkie obozy rosyjskiej emigracji, począwszy od ks. Cyryla, a skończywszy na Kiereńskim.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Berlin, 24 marca.

Tendencje ku rewizji naszych granic, które od pewnego czasu zapełniają szpalty prasy europejskiej, wywołały zachwyt nietylko w bezpośrednio zainteresowanych sferach niemieckich, ale przyjęte zostały z aplauzem również przez emigracyjne koła rosyjskie począwszy od najbardziej prawych monarchistów, a skończywszy na lewych eserach. Pisma rosyjskie antysowieckie, wychodzące w Paryżu, a przedewszystkiem w Berlinie, skwapliwie podchwytują wszelkie informacje i argumenty, przemawiające za poddaniem rewizji obecnych granic Polski i rozkoszują się artykułami publicystycznemi, propagującemi rzekome konieczności rewizjonistyczne. Pod tym względem niemal cała prasa emigracyjna jest całkowicie zgodna.

Ostatnio nadzieje antysowieckich kół rosyjskich zostały znacznie podsycone, a groteskowa ich ekspansywność nabrała szczególnej mocy. Przyczynił się do tego znany ze swych wystąpień antypolskich „Manchester Guardian", który przed paru dniami wystąpił z nowym artykułem o naszych granicach. Znaczenie tego artykułu w oczach naszych nieprzyjaciół jeszcze wzrosło, gdy korespondent „Vossische Zeitung" zatelegrafował z Londynu, że tamtejsze koła polityczne uważają, iż artykuł jest inspirowany przez rząd angielski.

Artykuł powyższy — znany czytelnikom „Republiki" — tem różni od poprzednich wystąpień nieprzychylnej nam prasy, że mówi nietylko o zachodniej, ale i o wschodniej granicy Polski. Kwestjonuje on mianowicie przynależność do Rzeczypospolitej ziem białoruskich, Wołynia i Wschodniej Galicji. Na zakończenie autor stwierdza, że przy obecnym położeniu Europy pokojowe rozstrzygnięcie tych zagadnień jest niemożliwe, ponieważ Polska bez wojny nie dopuści do oddania choćby jednej wioski. Natomiast kwestja ta może być rozwiązana pokojowo, gdy zmieni się obecna sytuacja, naskutek zmiany pozycji Francji, oraz zmiany rządu w Rosji politycznego jej znaczenia.

To ostatnie zdanie angielskiego publicysty, wywołało właśnie radosne podniecenie w kołach emigracji rosyjskiej. Organ Kiereńskiego, wychodzący w Berlinie „Dni", w dzisiejszym artykule wstępnym stwierdza, że wystąpienia „Manchester Guardian" o polskich granicach „wypełnia lukę" którą boleśnie odczuwała cała — tym razem bez względu na partję — rosyjska opinja społeczna".

„Dotychczas prasa europejska mówiła o tej kwestji — pisze dalej organ Kiereńskiego — jak gdyby granice Polski były ustalone jedynie na zasadzie traktatu wersalskiego. Ale czy w Rydze nie były powtórzone ciężkie błędy Wersalu? — zapytuje rewizjonista rosyjski. Dalej nieprzychylny dla nas organ emigracyjny potępia angielskie projekty znane pod nazwą „przesuwanie Warszawy na Wschód", a polegające na obdarzeniu nas ziemią odebraną Sowietom, wzamian za korytarz gdański.

Nie będziemy snuć dalej wszystkich nonsensów, jakie wypisują nasi wrogowie niemieccy, i rosyjscy, dla nas rzeczą najważniejszą jest stwierdzenie faktu, że ewentualny rząd rosyjski, którybyprzyszedł do władzy na ruinach władzy sowieckiej, rząd konstytucyjny, wyłoniony na zasadach parlamentarnych, a więc nowy rząd Kiereńskiego, lub zbliżony do niego postanowiłby na pierwszym punkcie swego programu rewizję traktatu ryskiego i ustanowionych nim granic, i wszelkie złudzenia, jakie ostatnio odbiły się na łamach prasy warszawskiej co do przychylniejszego dla nas stanowiska „przyszłej Rosji", monarchistycznej czy republikańskiej, muszą ulec rozwianiu wobec jednolicie wrogiego Polsce frontu emigracji rosyjskiej.

H. Z.

PARLAMENT ZAMKNIĘTY PO 10 GODZINACH SWEGO ISTNIENIA.

Kair, 25 marca.

Z powodu wyboru Zaglula paszy na przewodniczącego izby gabinet podał się do dymisji. Król dymisji tej nie przyjął. Wyłoniła się konieczność rozwiązania parlamentu, który też rozwiązano zaledwie po 10 godzinach swego istnienia.

Człowiek, który się spieszył—i zdążył...

Życie i czyny lorda Curzona of Kedleston.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Londyn, w marcu.

Lord Curzon szybko jeździł. Pędził swym wielkim wozem jak szalony przez drogi imperjum, i to w takiem tempie, że często tumany kurzu podnosiły się za nim. Policja spisywała mu protokuły i wyznaczała kary.

Mniej więcej przed rokiem, gdy ze swą zwykłą szybkością pędził przez miasteczko Chiswick, dosięgło go znowu „granatowe przeznaczenie". I stało się wówczas, że jednemu z najdumniejszych panów Anglji, Earlowi of Kedleston, którego przodkowie już w 1761 roku otrzymali tytuł baronów, **odebrano na pół roku prawo jazdy.**

Lord Curzon był niepocieszony, bowiem powolna jazda była przeciwna jego naturze. Polecił apelować przeciwko wyrokowi i jeden z najznakomitszych adwokatów usiłował przekonać sędziów izby odwoławczej o nieznośnej uciążliwości wymierzonej kary. Dowodził on, że lord Curzon już od wielu lat przywykł do kierowania własnoręcznie swem autem, że o niebezpieczeństwie nie może być mowy, że szlachetny lord ma wciąż tak ważne sprawy państwowe do załatwiania, iż prawo musi mu przyznać większą swobodę ruchu, słowem skonstruował obronę, która przytaczała coś w rodzaju nieodpartego przymusu jako okoliczność łagodzącą.

Sędziowie izby apelacyjnej udali się na naradę, a po chwili oświadczyli, że niestety nie mogą znaleźć podstawy do zmiany wyroku pierwszej instancji. Nawet człowiek na stanowisku oskarżonego przewodniczący izby lordów, najwyższy w radzie mężów, tworzących prawa, nie może tych praw łamać; i dlatego oskarżony musi na kilka miesięcy zrezygnować z kierowania swem autem, a pozatem zapłacić, jak każdy obywatel w takim wypadku dwadzieścia funtów kary i koszta procesu...

Oto jest piękna, krótka historyjka z morałem, która przytem jest prawdziwą.

Lord Curzon zawsze szybko jeździł. Znaną jest rzeczą, że już w szkole i w uniwersytecie zdobywał wszystkie nagrody. W Ballisl College w Oxfordzie został jednak pewnego razu zwyciężony przez rywala. Tego duma jego znieść nie mogła.

Dotknięty do głębi postanowił zabiegać o daleko większy zaszczyt, o nagrodę Lowthiana. Aby zdobyć potrzebny do studjów spokój, uciekł na angielskie letnisko (do Egiptu), uczył się, studjował, pisał pełną parą, wsiadł na najszybszy okręt, powracający do Anglji, skontrolował szybko swą pracę w British Museum, pojechał do Oxfordu — był to ostatni dzień wręczania prac — wskoczył do samochodu, popędził do instytutu — w międzyczasie zbliżyła się północ — obudził woźnego, wręczył mu swą pracę — termin ostateczny właśnie upływał — i... wziął nagrodę!...

Mój Boże! Gdy się komuś w życiu tak spieszy, nie może on zawsze stosować się do przepisów o ruchu kołowym.

Stary Disraeli, który bacznie obserwował młodych ludzi w Ballisl College — bowiem stamtąd dostarczano do Westminsteru przyszłych mężów stanu w pełnym politycznym rynsztunku, — nazywał Curzona „młodzieńcem, któremu się śpieszy".

I to było nad wyraz prawdziwe. Już jako dwudziestoletni młodzieniec wśliznął się Curzon do polityki, jak kaczka na powierzchnię swego żywiołu; w 26 roku życia pracował jako sekretarz u wielkiego markiza Salisbury, w 27 roku pobił na głowę rywala, który usiłował z nim walczyć o miejsce w izbie gmin, w 32 roku został podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, w 36 roku życia przybił do portu bardzo bogatego małżeństwa, a w 40 roku sięgnął po największy zaszczyt, jaki ma do zaofiarowania Anglja: na białym słoniu wjechał do Delhi, jako wicekról i generał-gubernator Indji.

A wszystko to uczynił, że tak powiem, pod nieodpartym przymusem.

Bowiem Indje były jedynym celem jego życia. Począwszy od startu, wszystko było trainingiem, studjami, ambicją osiągnięcia zamierzonego szczytu, który nazywał się Wschodem, Azją, Indjami. Jako całkiem młody prezydent „Union", słynnego klubu dyskusyjnego w Oxfordzie, wygłaszał swe pierwsze publiczne przemówienia, których treścią była — wschodnia Azja; gdy został posłem z okręgu w Lancashire, wzrok jego wybiegał daleko daleko poza granice małego hrabstwa angielskiego, a tematem pierwszych jego przemówień w izbie gmin były Indje. Po dziesięciu latach działalności parlamentarnej pojechał wreszcie do krainy swych marzeń, początkowo tylko na „wybrzeże", w wielkim koncentrycznym łuku dokoła marzenia, które pragnął w życiu zrealizować i opanować. Przejechał Azję środkową, Persję, Afganistan, Pamir, Siam, Indochiny i Koreę; zbadał te kraje, poznawał ludzi i ich myśli, stosunki, prądy, możliwości i studjował azjatycko-polityczną zoologję ze szczególnem uwzględnieniem rosyjskiego niedźwiedzia.

Książki, które na ten temat napisał i wydał noszą nazwy: „Rosja w Azji środkowej", „Persja i sprawa perska", „Zagadnienia dalekiego Wschodu".

Królewskie towarzystwo geograficzne dało mu za to złoty medal, gabinet — urząd podsekretarza stanu dla Indji. A Petersburg poświęcał mu wytężoną uwagę. Dizraeli przepowiedział drogę tej karjery. Spotykał on młodego Curzona często w posiadłościach ks. Marlborough na zamku Blentreim, i mawiał o nim: „Oto młody człowiek z objektem: jest to bardzo dobre w polityce". Ale ten objekt, t. j. Azję, kochał lord Curzon nietylko trawiącym płomieniem swej władczej natury, ale i spokojniejszem uczuciem estety. Ale o tem świat wiedział niewiele. Widziano tylko to, co było widoczne, żądze władzy, ambicję, dumę, wyniosłość i nieprzystępność, słowem widziano tylko „sztywnego anglika". Ale za tą sztywną posadą ukrywał się arystokrata o szerokiej wiedzy, uczony, światowiec, pisarz, liryk, znawca obcych języków, przyjaciel natury i wielki podróżnik, który chciał „badać wielkie relikwje przeszłości i zrozumieć Wschód, a w związku z nim obowiązki i przyszłość Anglji w świecie".

Gdy nowy wicekról o takich uczuciach przybył do Indji, właśnie tłumiono pograniczne powstanie na północno-zachodnim froncie. Kosztowało wiele dyplomatyczej pracy, aby usposobić przychylnie dla Anglji buforowe tereny, rozdzielające sferę interesów i wpływów angielskich i rosyjskich. Wicekról przedsięwziął niebawem okólną podróż po Perskiej zatoce, reklamową wycieczkę, zaaranżowaną z niebywałym przepychem, które miała dać świadectwo bogactwu potędze i sile brytyjskiego imperjum. Aby zaimponować nietylko tubylcom, ale również rosyjskim agentom i władzom w Moskwie, przedsięwziął drugą, mniej niewinną, ekspedycję zbrojną do Tybetu. I ta eskapada została uwieńczona powodzeniem, dotarła bowiem aż do Lhassy.

Curzon, party naprzód tempem swego życia, szykował się szybko do dalszych czynów i byłby napewno wtargnął do Afganistanu, gdyby rząd angielski, idąc za poradami Kitchenera, nie zatrzymał jego ręki, przygotowanej już do nowego ciosu.

W międzyczasie Curzon uczynił już w Indjach wiele dobrego. Wszystkie wydziały wewnętrznej administracji zostały pod jego kierunkiem zreformowane, pracował z niezrozumiałą dla ospałego Wschodu energją nad przeobrażeniem systemu wychowawczego, podatkowego i policyjnego, zaprowadził ulepszenia w dziedzinie racjonalnego nawodnienia kraju, czynił wysiłki w kierunku stłumienia klęski głodu i rozwinięcia krajowego przemysłu i rzemiosła; ale jednocześnie za jego rządów zaostrzyły się w niepokojący sposób stosunki z Rosją i rewolucyjne tendencje wśród nacjonalistycznego odłamu hindusów.

Rząd z Domingstreet, aby uniknąć poważniejszych komplikacji, widział się zmuszony przytłumić ambicje wicekróla. Curzon był oburzony i zagroził ustąpieniem. Ale Londyn pozostał nieugięty i ekspedycji wojskowej do Afganistanu zaniechano. W ten sposób przyszło do otwartego zerwania z Kitchenerem.

Kitchener, niemal równie nieprzejednany autokrata, jak Curzon, nie pozwalał wtrącać się do spraw wojskowych administracji cywilnej, a Curzon nie chciał wypuścić z rąk administracji nad armją indyjską. Dwie najdumniejsze indywidualności Anglji zmierzyły się.

I Curzon uległ. Wprawdzie w głębi dumy ustąpił nie przed indywidualnym przeciwnikiem, ale przed wyższą strategją dalekowzrocznej i ostrożnej racji stanu, ale jednak ustąpił. Wspaniałomyślnym gestem złożył berło i pojechał do Anglji. Na wygnanie. Bowiem zdawał sobie sprawę, że jego wóz roztrzaskał się o jeden z wiorstowych słupów przeznaczenia

Wysmukły mężczyzna z ostrymi rysami Cezara, które drogą dziwnej mimiki w ciągu lat nabrały wyraźnie azjatyckiego charakteru, został w Anglji zasypany zaszczytami.

Ukarany, — jak najpewniej traktował te odznaczenia.

Bowiem posiadał tytuły, ordery, stanowiska i godności, ale te wywyższenia nie mogły równać się z potęgą królewskiej władzy, która była jego udziałem w Indjach. Gdzież się podziały białe, marmurowe pałace, odwieczne, przepyszne świątynie, podzwrotnikowy krajobraz, straż przyboczna na potężnych słoniach, gdzie ciemnoskórzy maharadżowie w aureoli swych klejnotów, składający mu hołd, jako władcy? Gdzież są dnie, gdy książęta imperjum brytyjskiego stali na stopniach jego złotego tronu, na którym siedział on spowity w purpurę i gronostaje, błyszczący złotem i djamentami, niedosiężny, jak Buddha?... Cóż mógł mu jeszcze świat, poza Azją?

W rzeczywistości życie jego zakreśliło porywający łuk. Posiadał wszystko,— władzę, sławę, bogactwo i królewską potęgę, — a przedewszystkiem oko, mózg, zmysł i zdolność wchłaniania tych wspaniałości.

Te nowe godności w Anglji, ordery, wysadzane brylantami i hołdy na pergaminie z wielkiemi pieczęciami musiały mu się wydawać tylko urzędowymi dokumentami, iluminowanemi, a zamaskowanemi potwierdzeniami detronizacji (niby zakazy prowadzenia samochodu). Ale w Anglji król, parlament i naród umieją być wdzięczni i szczodrzy, gdy idzie o uczczenie wielkich synów, którzy przyczynili się do wzrostu potęgi narodu.

Lord Curzon został wielkim komandorem orderu „Gwiazdy indyjskiej", wielkim komandorem państwa indyjskiego, został pasowany na rycerza orderu podwiązki, mianowano go radcą tajnym, członkiem Royal Society, sędzią pokoju, mistrzem sztuk pięknych, viskountem Scarsdale, parem irlandzkim; został doktorem honorowym uniwersytetu w Oxfordzie, i Cambridge, Manchesterze, Glasgowie i Durkamie, kanclerzem uniwersytetu w Oxfordzie, lordem-rektorem w Glasgowie: mianowano go lordem-gubernatorem Cinque Ports, prezydentem Królewskiego towarzystwa Geograficznego, kuratorem National-Galerie, pierwszym Earlem of Kedleston.

Lord Curzon okazał się godnym tych zaszczytów. Okazał on właściwości charakteru, tak częste u angielskich mężów stanu, którzy, podporządkowując się wielkim planom mocarstwowej polityki, schodzą z najwyższego piedestału i zadawalniają się mniejszym zakresem działania, stając się kółkiem w wielkiej maszynie, pracującej na rzecz ogólnego dobra.

Następnie wojna światowa wciągnęła go raz jeszcze do czynnej polityki. W r. 1916 rząd zapewnił sobie współpracę tego najbardziej utalentowanego męża stanu między konserwatystami, mianując Curzona lordem-prezydentem Wielkiej Rady i ministrem lotnictwa. Przy rozpoczęciu rokowań pokojowych były wicekról zastępował Balfoura i dopiero po ustąpieniu tego ostatniego został ministrem spraw zagranicznych. W tym czasie był on już poważnie chory, a jednak pozostał na tem odpowiedzialnem stanowisku w gabinecie Lloyd George'a, a następnie również w gabinetach Bonar Lawa i Baldwina. Po przerwie w pracy, spowodowanej rządami Labour Party, zachował Curzon tylko stanowisko przewodniczącego izby lordów i lorda-prezydenta Wielkiej Rady.

I właśnie w izbie lordów wygłosił w dniu 4 marca swe ostatnie przemówienie.

Jakoby zamykając zakreślony z niezwykłym rozmachem krąg swej działalności, poświęcił Curzon tą przedśmiertną mowę zagadnieniom wschodnio-azjatyckim, bazie morskiej w Singapore, słowem Indjom.

Sil-Vara.

Mowa Chamberlaina w Izbie gmin.

Min. angielski o bezpieczeństwie i propozycjach niemieckich.

Anglja wierzy Niemcom, a wysunięte przez nie propozycje uważa za... krok naprzód.

Londyn, 25 marca.

Wczoraj w izbie gmin rozpoczęła się zapowiedziana debata nad polityką zagraniczną. Zaczął ją socjalista Hunderson zpytując o losy protokółu genewskiego, przyczem min. spr. zagr. A. Chamberlain wygłosił obszerne przemówienie, które w streszczeniu brzmi:

DLACZEGO ANGLJA ODRZUCA PROTOKUŁ GENEWSKI.

Rząd Jego Królewskiej Mości, jak również dominja i Indje nie mogą podpisać protokułu, nie sądzą bowiem, by protokół ten mógł się przyczynić do zapewnienia bezpieczeństwa i do rozbrojenia, zdają sobie jednak sprawę, że jest ich obowiązkiem przyczynić się wszelkiemi siłami do osiągnięcia bezpieczeństwa światowego. W związku z tem muszę przypomnieć wysokiej izbie, że rząd J. K. Mości jako członek Ligi Narodów, który podpisał pakt Ligi, ma z tego tytułu pewne zobowiązania wobec członków Ligi i zamierza je ściśle wykonać: Zainteresowanie nasze wschodniemi granicami Belgji i Francji jest jednak daleko żywsze, niż zainteresowanie dla zobowiązań, wypływających z paktu Ligi. Francja odczuwa silnie potrzebę bezpieczeństwa i liczy w tym względzie na nas. Za najważniejsze swe zadanie uważa Chamberlain stworzenie podstawy celem uzgodnienia stanowiska narodu angielskiego, które wszyscy mogą aprobować i w duchu którego wszyscy mogą pracować.

SZCZERE I UCZCIWE STANOWISKO NIEMIEC.

Przechodząc do propozycji niemieckich, Chamberlain wyraził przekonanie, że rząd niemiecki czyni szczere i uczciwe wysiłki, zmierzające do poprawy istniejącego stanu rzeczy, zaznaczając, iż Anglja może skutecznie pomóc w urzeczywistnieniu tych zamierzeń. Rząd niemiecki — mówił minister — zanteresowany jest w utworzeniu podstaw dla specjalnego traktatu, mającego na celu pokojowe porozumienie z Francją. Niemcy gotowe są przystąpić do zbadania obszernego traktatu arbitrażowego i do zawarcia paktu z mocarstwami zainteresownemi sytuacją nad Renem. Podobne traktaty arbitrażowe mogłyby być zawarte i z innemi państwami, graniczącemi z Rzeszą. Pakt, wyraźnie gwarantujący obecną sytuację terytorjalną nad Renem byłby dla Niemiec do przyjęcia.

W Genewie minister zgodny był z przedstawicielami wszystkich rządów zagranicznych w tem, że wszelkie ewentualne porozumienie powinno mieć charakter czysto obronny i w duchu paktu Ligi Narodów.

GRANICE ZACHODNIE I WSCHODNIE.

Niemcy — mówił dalej — Chamberlain — zobowiązują się zaniechać wszelkiego stosowania sił zbrojnych w celu osiągnięcia zmian granic, nakreślonych w traktacie. Odnosi się to dla granic zachodnich. Co się tyczy zaś granic wschodnich, to Niemcy zobowiązują się również nie stosować sił zbrojnych, lecz nie są skłonne wyrzec się nadziei że granice te w przyszłości mogą być zmodyfikowane w drodze przyjaznych rokowań, bądź w drodze dyplomatycznych zabiegów, bądź wreszcie dzięki pośrednictwu Ligi Narodów.

Na powyższe propozycje Chamberlain jak rzwnież przedstawiciele innych państw nie mogli odpowiedzieć bezwzględną odmową, gdyż fakt wysunięcia tych propozycji, zdaniem rządu Jego Królewskiej Mości, podzielanem niezawodnie przez parlament jest znamienny i stanowi bezsprzecznie krok naprzód. Propozycje niemieckie, o ile są dobrze rozumiane przez rząd angielski, wyrażają dobrowolną zgodę Niemiec na to, na co się poprzednio zgodziły pod naciskiem siły. Rząd angielski sądzi, że utrwalenie pokoju na zachodzie będzie uzupełniającą gwarancją granic wschodnich.

POLSKA.

Żaden kraj nie jest tak, jak Polska żywo zainteresowanym w utrwaleniu pokoju i w podtrzymywaniu dobrych stosunków z Niemcami. Osoby bezstronne przekonają się, że Niemcy nie mogłyby ze swej strony liczyć na żadne korzyści ani na uzyskanie dodatkowego bezpieczeństwa atakując Polskę.

Co się tyczy terenów okupowanych, to Chamberlain zaznaczył, iż Niemcy nie uczyniły żadnych zastrzeżeń w sprawie ograniczenia czasu okupacji lub terytorjum, wskazanem przez traktat wersalski. Tak się przedstawiała sprawa przed wyjazdem ministra do Genewy.

Na skutek uchwały rządu Jego Królewskiej Mości — mówił dalej Chemberlain — zmuszony byłem oświadczyć Herriotowi, a była to misja dla mnie nieprzyjemna, ze względu na moje gorące sympatje dla narodu francuskiego, że rząd angielski nie może się zgodzić na proponowany jednostronny pakt gwarancyjny, zabezpieczający granicę Francji i Belgji, a skierowany bezpośrednio przeciwko Niemcom.

NIEMCY W LIDZE.

Następnie mówca wypowiada się za wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów na stopie równości z innemi narodami Propozycja niemiecka nie doprowadziła tak szybko i z powodzeniem do rozbrojenia Niemiec i do ewakuacji strefy kolońskiej.

W zakończeniu swego przemówienia Chamberlain oświadczył, że o ile świat nie otrząśnie się z atmosfery bojaźni i podejrzeń, to jeżeli nie za naszych czasów, to za czasów naszych dzieci lub wnuków Europa wstąśnie znowu kataklizm wojenny.

ANGLJA DECYDUJE O WOJNIE LUB POKOJU.

Minister przypuszcza jednak, że na podstawie omówionych propozycji i przy dobrej woli wszystkich narodów, karta dziejowa wojen może być zakończona, a prawdziwy pokój może zapanować na świecie. Ostatnie słowa przemówienia były: zależy od imperjum brytyjskiego, aby nie było wojny. O o ile imperjum brytyjskie tak postanowi, to wojny nie będzie.

Nowa klęska Chjeny.

Tymczasem poniosła ją przy wyborach do kasy chorych w Lublinie.

Lubelski korespondent „Republiki" telefonuje:

W dniu 22 marca odbyły się wybory do zarządu pow. kasy chorych w Lublinie.

Wczoraj wieczorem ustalono ostateczny wynik wyborów.

Uprawnionych do głosowania było 11.750 z grona ubezpieczonych. Głosowało 5.140, czyli około 44 proc.

Na listę nr. 2 (związki zaw. robot.. inteligencja pracująca i P. P. S.) padło — 1.491 głosów (10 mandatów).

Na listę nr. 4 (żydowska, „Bund") 718 gł. (4 mandaty).

Na listę nr. 5 (związki zawodowe robot.) — 1.177 głosów (7 mandatów).

Na listę nr. 6 (żydowska, „Poalej-sjoniści") — 403 głosów (2 mandaty).

Na listę nr. 9 (endecką) — 1.134 głosów (7 mandatów).

Unieważniono 217 głosów, ważnych pozostało 4.932 głosów.

Endecja poniosła więc sromotną klęskę, co zresztą ostatnio jest jej udziałem we wszystkich wyborach, . Wyniki wyborów do kasy chorych w Lublinie są tem charakterystyczniejsze, że Lublin był zawsze ośrodkiem reakcji i twierdzą endecji.

Za jaką cenę zażegnane zostało przesilenie rządowe w Niemczech.

Berlin, 24 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Przez kilka dni wisiała nad Niemcami groźba przesilenia rządowego.

Nacjonaliści występowali bardzo ostro przeciw polityce zagranicznej Stresamana i grozili przejściem do bezwzględnej opozycji wobec rządu.

Wskutek energicznej akcji kanclerza dr. Luthra kryzys ten został zażegnany.

Dr. Luther zdołał przekonać nacjonalistów, że bez ich aprobaty rząd nie uczyni żadnych konkretnych propozycji aljantom, ani też nie powieźmie żadnych zobowiązań.

W ten sposób polityka zagraniczna Niemiec, która bądź co bądź była dotąd w pewnym stopniu niezależna od nacjonalistów obecnie będzie musiała iść po linji żądań nacjonalistów.

Prasa angielska aprobuje mowę Chamberlaina.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 25 marca.

Tutejsza prasa bardzo obszernie omawia wczorajszą mowę Chamberlaina, stwierdzając, że najciekawsze ustępy były te, które dotyczyły propozycji niemieckich.

Dzienniki uznają, że zobowiązania imperjum brytyjskiego nie powinny rozciągać się na wszystkie granice. Istotną przyczyną odrzucenia protokułu genewskiego — zdaniem dzienników angielskich — była konieczność przyjęcia wszelkiego rodzaju zobowiązań. Anglja przypisuje specjalną uwagę pokojowi na zachodzie nie oznacza to jednak tego, że tolerowałaby ona wojnę na wschodzie.

Pisma, podkreślając ustępy opinji ministra w sprawie polskiej, przychylają się naogół do tej opinji.

Baldwinowi również podobają się propozycje niemieckie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 25 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin Mac Donald w krótkiej mowie wyraził obawę o losy proponowanego paktu gwarancyjnego.

W odpowiedzi premjer Baldwin oświadczył, że porozumienie trzech państw przeciwko Niemcom nie mogło być brane pod uwagę przez rząd. Pod uwagę może być brany projekt, oznaczający gwarancję pokoju i wzajemne bezpieczeństwo. W obecnej chwili taki pakt jest trudny do urzeczywistnienia.

Propozycje niemieckie są zjawiskiem rokującem nadzieje osiągnięcia trwałego pokoju, gdyż Niemcy zrzekają się pretensji na zachodzie i oświadczają uroczyście, że nie uciekną się do siły zbrojnej w celu osiągnięcia zmiany granic wschodnich.

Niemcy nie pójdą przeciwko Sowietom.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 25 marca.

Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości „Rzeczypospolitej", jakoby rząd niemiecki był gotów przystąpić do sojuszu z państwami zachodniemi, skierowanego przeciwko Rosji sowieckiej.

Do czego dąży kobieta spółczesna?

Bohaterką powieści i objektem badań psychologicznych nie jest już kobieta w wieku „niebezpiecznym", lecz wyłącznie „la jeune fille".

Nie zależy jej na prawach politycznych i społecznych, które zostały już wywalczone.

Nowoczesnej kobiecie chodzi o wolność i równość w dziedzinie moralności.

Problem emancypacji kobiety w przeróżnych dziedzinach życia przeniknął ostatnio głęboko do literatury francuskiej. Subtelności psychologiczne są oddawna specjalnością francuzów, którzy posiadają pod tym względem starą i znakomitą tradycję, powieść psychologiczna rozwija się tam bowiem już od lat 150-ciu. Jest ona też bodajże ulubionym rodzajem beletrystyki najnowszej, która, od czasu zawarcia pokoju po wielkiej wojnie, powraca niemal że nieustannie do dosyć aktualnego w sferze psychologicznej i społecznej tematu: do sprawy nowego nastawiania psychiki kobiety i jej ustosunkowania się w różnych dziedzinach życia

Jeżeli wziąć pod uwagę szereg powieści francuskich z ostatniego okresu czteroletniego, powieści, w których zagadnienie to zdaje się bądź głównym problemem dzieła, bądź też nasuwa się spontanicznie jako jego kwintesencja — to okaże się, że zagadnienie urasta rzeczywiście do rozmiarów wielkich problemów doby najnowszej.

Z punktu widzenia społecznego, z punktu widzenia wielkich zagadnień politycznych, socjalnych i ekonomicznych utraci może ta sprawa na ważkości, kto jednakże interesuje się kwestjami psychologicznemi, kto w tych sprawach umie dopatrzeć się świadectwa kultury danej epoki, ten bezwzględnie zwrócić musi uwagę na „sprawę kobiecą" w najnowszej literaturze francuskiej.

Uderzy przedewszystkiem tych zwolenników „subtelności psychologicznych" sprawa czysto formalna: **autorami szeregu książek, wyczerpujących niemal teoretycznie całe zagadnienie nie są kobiety,** są nimi wyłącznie mężczyźni i to przeważnie **najznakomitsi powieściopisarze francuscy.**

Autor sensacyjnej „Garconne" i w bardzej spokojnym tonie utrzymanych 2-ch „pendants" do tego hałaśliwego „roman de mours" — „Le compagnon" i „Le couple" — jest społeczeństwu polskiemu znany oddawna. Przetłumaczone na język polski są również powieści Romain Rollanda, z których jedna brzmi w tłumaczeniu „Dusza zaczarowana", druga zaś nosi tytuł „L'ete" i stanowi dalszy ciąg długiej epopei „psychologicznej", którą wielki miłośnik społeczeństwa i jednostki —Romain Rolland — zamierzał podobnie jak ongiś Jana Krzysztofa zakroić na kilka tomów.

Mniej rozgłosu posiadają u nas dwie powieści francuskie, które na Zachodzie cieszą się również dużym zainteresowaniem i poczytnością. Jest nią Claude Anet'a „Ariane jeune fille russe" i Andre Beaunier: „La folle jeune fille".

Z pobieżnego zaznajomienia się z wyżej wymienionemi książkami wyniknie, że tematem głównym nie będzie tu ani pożycie małżeńskie kobiety, nie będą to również dzieje niezaspokojonej i zawiedzionej w swych nadziejach kobiety zamężnej. **„Madame Bovary" i balzakowska kobieta czterdziestoletnia ustąpią tu miejsca znacznie młodszej od siebie generacji powojennej — młodziutkim Anetkom i Sylwjom, które przekroczyły zaledwie rok dwudziesty, a w każdym razie dalekie są jeszcze od trzydziestki.** Miejsce dojrzałych latami kobiet zajmie w obecnym „problemie kobiecym" właśnie wyłącznie niemal „la jeune fille" lub „la folle jeune fille" jak tego chce Beaunier.

Lecz nietylko wiekiem różnią się młode bohaterki od ich przedwojennych poprzedniczek. Psychika tych nowych bohaterek jest tak odmienna od tamtych, jak odmiennym jest strój i włosy a la garconne obcięte od ubrań i fryzur „bojowniczek" emancypacji kobiecej z epoki przedwojennej. Między dążeniami tych dwuch generacji istnieją zasadnicze różnice. Pierwsze walczyły o prawa naukowe, prawa społeczne i polityczne, żądały „równouprawnienia" par force nawet z uszczupleniem przywilejów towarzyskich, któremi w stosunku do mężczyzny cieszy się kobieta. Obecnie w tej dziedzinie niema już „bojowniczek" wszystko **jest bowiem już niemal całkowicie „wywalczone", a w każdym razie osiągnięte.**

„Nie o równouprawnienie polityczne **chodzi kobiecie nowoczesnej, nie zależy im na tym, aby być dyplomatką lub posłem do parlamentu, chcą jedynie, aby kobieta była wolna i równe miała z mężczyzną prawa w dziedzinie moralności".**

Oto główne dążenie bohaterki wyżej wspomnianej powieści Claude Aneta. Oto niemal naczelny problem, narzucający się z nieodpartą siłą każdemu powieściopisarzowi, który bohaterką swego dzieła czyni wyemancypowaną umysłowo i psychicznie młodą dziewczynę nowoczesnego społeczeństwa, społeczeństwa, którem wstrząsnęła wojna i wywróciła na nice wszelkie dotychczasowe wartości moralne. Różne sfery życia są dla tej młodej dziewczyny dostępne, pod wieloma względami osiągnęła równe z mężczyznami prawa, nęci ją jednakże najbardziej najistotniejsza może dla niej dziedzina życia, do której wstępu bronią jej jeszcze pojęcia t. zw. moralności.

Panuje w tej dziedzinie kompletny chaos pojęć i zapatrywań, najczęściej pomieszanie różnych kategorji uczuciowych i moralnych. Jedne z tych młodych dziewcząt chcą swobodnie kochać bez przymusów społecznych lub kościelnych, inne próbują sięgnąć dalej jeszcze: — chciałyby podobnie jak mężczyzna swobodnie uprawiać miłostki, które może są jedynem rozwiązaniem trudnych problemów i powikłań, narzucanych przez istotną i prawdziwą miłość, na którą niejedna z nich czeka, a która w końcu zawodzi. A więc równouprawnienie moralne będzie hasłem tych naszych emancypantek powojennych.

Czy jest to deprawacja obyczajów?

Powstaje tu właśnie rodzaj antymanji psychicznej, nader charakterystycznej dla tych nowych bojowniczek wolności. Pozornie są wszystkie wyzwolone od „przesądów" towarzyskich i kroczą po świecie własnemi drogami, niektóre nęci nawet chęć użycia, a mimo to wszystkie otoczone są przez autorów, którzy w tonny swej wyobraźni tchnęli iskrę życia — aureolą czystości moralnej i nieskazitelność charakterów.

Nie zasługują absolutnie na oburzenie moralistów, musimy chcąc nie chcąc być po stronie tych szalonych dziewczyn nowej generacji.

Gdzie jednakże należy szukać rozwiązania tych sprzeczności psychicznych. — Nie daje go prawie żaden z autorów, stawiających jedynie problem i postulat, a odpowiada nam jedynie stara i utarta prawda, która głosi, że fikcją lub czczą jedynie doktryną jest rewolucja, której nie towarzyszy głeboka i istotna przemiana duchowa całego społeczeństwa.

Jak żył i pracował Jules Verne

— wielki pisarz francuski i ulubieniec młodzieży nąszej.

— Messieurs, mam zaszczyt wam przedstawić nowego ucznia, który się nazywa Jules Verne!

Zwracając się z temi słowami do swych uczniów dyrektor gimnazjum w Nantes wprowadził do jednej z klas małego, niepozornego chłopczyka, którego zostawił przy drzwiach, opuszczając klasę.

Nowy uczeń stał zażenowany w przydługim nieco granatowym ubraniu z szerokiemi rękawami, przeszywany krytycznemi spojrzeniami kolegów.

Zamiast serdecznego przyjęcia młody chłopiec spotkał groźne oblicze nauczyciela, który zaprowadził go do tablicy i wziął go w krzyżowy ogień pytań z różnych dziedzin nauki, ponieważ zaś onieśmielony chłopiec nie dał ani jednej dobrej odpowiedzi, machnął ręką i kazał mu usiąść na jednej z ostatnich ławek.

W szkole panował wówczas taki zwyczaj, że każdy nowy uczeń musiał opowiedzieć treść ostatnio przeczytanej książki. Gdy nauczyciel zażądał od Verne'a, by opowiedział treść przeczytanej książki, klasa wybuchnęła głośnym śmiechem, gdyż uważano, że ten młokos pewnie książki do czytania nigdy w ręku nie miał.

Nowy uczeń podniósł się jednak z ławki i bez namysłu począł opowiadać „Podróże Guliwera." Czystym głosem, spokojnie, lecz nadzwyczaj obrazowo opowiadał dziwne przygody, niezwykłe zdarzenia i wypadki. Mówił zaś głosem tak przekonywującym i tak szczegółowo określał każdy fakt, jakgdyby własne przeżycia przypominał sobie w tej chwili.

Wszyscy zapomnieli o jego śmiesznym wyglądzie o szerokich rękawach marynarki, o niezgrabnej figurze chłopca — cała klasa wraz z nauczycielem wytężyła słuch i wlepiła wzrok w opowiadającego ucznia.

Dzwonek dawno już przerwał lekcje w innych klasach — ale nikt tego nie zauważył.

Wszyscy byli przejęci nieznanym talentem narracyjnym nowego ucznia.

To był pierwszy debjut dziewięcioletniego Juljusza Verne'a jako powieściopisarza, a raczej powieścioopowiadacza, jeśli można się tak wyrazić.

W szesnastym roku życia Verne opuszcza swe miasto rodzinne Nanty i udaje się do Paryża, gdzie wstępuje do uniwersytetu na prawo. Ukończył swe studja, ale praktycznie nigdy ze swych wiadomości w tym kierunku nie skorzystał. Odezwał się w nim talent pisarski — **początkowo nawet Verne pisał dramaty, które nie miały tak wielkiego powodzenia.**

Zupełnie przypadkowo talent jego odnalazł prawdziwą drogę, po której poszedł już bez wahania.

Pewnego dnia Juljusz Verne rozmawiał ze znajomym księgarzem, który czytał w piśmie jdno z opowiadań młodego powieściopisarza, nie wiedząc, że autorem tego opowiadania jest Verne. W czasie rozmowy księgarz rzekł

— „Widzi pan, autor tego opowiadania powinien był przeczytać Cyrana de Bergerac'a. Toby mu się podobało i na tem tle mógłby coś napisać..."

Verne kupił nazajutrz tanie wydanie „Cyrana" i po upływie kilku tygodni powstała jego najwcześniejsza powieść „Pięć tygodni balonem".

Manuskrypt ten rzucił Verne do skrzynki przed lokalem wydawcy Hetzla.

Gdy po kilku dniach Verne zgłosił się osobiście do wydawcy, zastał go zaczytanego w jakichś papierach, leżących na stole.

Verne zbliżył się do wydawcy i rzekł coś szeptem.

— Zostaw mnie pan w spokoju! — odparł krótko wydawca, nie podnosząc wzroku.

Ponieważ Verne nie ruszał się z miejsca, lecz nieśmiało poruszał wargami, wydawca, sądząc, że ma do czynienia z żebrakiem, wsunął rękę do kieszeni, wyciągnął franka i dał natrętnemu żebrakowi.

Verne w dalszym ciągu jednak nie ruszał się z miejsca, wobec czego wydawca uciekł z pokoju wraz z manuskryptem, Gdy zauważył w ręku swym pieniądz roześmiał się i chciał naprawić omyłkę. Udał się więc wślad za staruszkiem i zastał go w ogródku za domem wgłębionego w tajemniczy manuskrypt

Wiatr porwał kilka kartek, które upadły na ziemię. Verne podniósł je — i ku wielkiemu zdziwieniu poznał, że to była jego powieść...

— Dziękuję panu — rzekł Hetzel, gdy Verne oddał mu podniesione kartki i pieniądz. — Przyjdź pan do mnie jutro ale teraz zostaw mnie pan w spokoju. Nie jem, proszę pana obiadu i cały czas poświęcam na przeczytanie tej powieści, od której nie mogę się oderwać.

— Bardzo mnie cieszy, że ta powieść tak pana zaciekawia, gdyż jestem właśnie autorem tej powieści — odparł spokojnie Jules Verne.

— Pan jest autorem?!...

Staruszek rzucił mu się na szyję, pocałował go w twarz, podczas gdy wiatr znowu rozrzucił wszystkie kartki po całym ogrodzie. Przez dziesięć minut układali z powrotem manuskrypt.

W ten sposób zawiązała się przyjaźń między Verne'm a wydawcą Hetzlem.

Po niezwykłym sukcesie, jaki wywołała powieść Verne'go „Pięć tygodni balonem", zgłosili się do powieściopisarza najpoważniejsi wydawcy, którzy dawali mu lepsze warunki, lecz Verne został wierny Hetzlowi.

Pod względem sposobu pracy Verne przypomina bardzo Victora Sardon.

Przed napisaniem powieści Verne szczegółowo opracowuje stronę naukową swego dzieła, bada najnowsze podręczniki, opanowuje materjał i odznacza się w swych powieściach niezwykłą sumiennością.

Plany przychodziły niespodziewanie: **pomysł naprzykład do powieści p. t. „Podróż naokoło świata w ciągu 80 dni" zaczerpnął w cukierni, czytając w jakimś piśmie ogłoszenie tej samej treści.**

Przed przystąpieniem do właściwego pisania, Verne robił różne szkice zbierał skrupulatnie wszelkie naukowe wskazówki, segregował wycinki z różnych gazet, chował własne notatki — słowem, grupował materjał. Pracował zwykle w godzinach rannych, gdyż wstawał bardzo wcześnie.

Verne najlepiej czuł się na morzu. Kochał bezmiar wód rozkołysany falami, gdy sam w małej łódce pędził po powierzchni morza, nie bacząc na niebezpieczeństwa.

Zewnętrznie przypominał również marynarza, nosił strój marynarski, miał duże, niebieskie oczy, twarz czerstwą, opaloną i jasne włosy.

Ostatnie lata spędził wielki powieściopisarz spokojnie, oddalony od świata we własnym domu w Amiens.

Choroba oczu, która wkońcu doprowadziła do zupełnej ślepoty, wyrwała mu pióro z ręki, lecz Verne mimo to nie tracił ducha, nie narzekał, humor nigdy go nie opuszczał.

Gdy w kilka lat przed śmiercią jeden z angielskich przyjaciół dziwił się, że ani choroba, ani głęboki pessymizm nie odbierają mu humoru, Verne odrzekł:

— Sądzę, że winne temu powietrze Amiens'u. Spójrz pan na moją żonę, ona jest o dwa lata młodsza ode mnie, jest już babką i ma dorosłego wnuka — a mimo to zbiera dziś jeszcze marki pocztowe całego świata".

rak.

Wiadomości bieżące.

MARZEC 26 CZWARTEK	Dziś: Ludgera B. W. Jutro: Jana, Damazego —:— Wschód słońca o g. 5.29 Zachód o g. 5.55 Wsch. księżyca o g. 6.17 r. Zachód o g. 7.02 w. Długość dnia 12.26 Przybyło dnia g. 4.42

Dzień wczorajszy był dniem pracy.

Jedynie część fabryk była nieczynna.

W dniu wczorajszym odbyły się w świątyniach katolickich nabożeństwa. Wszystkie fabryki, prócz „Widzewskiej Manufaktury", Wajnerta i Rozenblatta, były czynne.

W fabryce Geyera pracowało około 500 robotników, zaś u Scheiblera i Grohmana czynny był jedynie bielnik. (b)

Czesi chcą przyciągnąć kuracjuszy do swoich uzdrowisk.

W tym celu obniżyli stawki kolejowe.

Czeskie ministerstwo kolejowe przyznało zniżki kolejowe dla kuracjuszy w wymiarze 66 proc., 50 proc i 33 proc, zniżki te realizowane będą przy drodze powrotnej.

Czesi dokonali 1-ej zniżki taks kolejowych, celem zachęcenia kuracjuszy do korzystania ze swoich uzdrowisk, licząc przytem niewątpliwie na znaczny przypływ z zagranicy. Czy polskie ministerstwo kolei zastanowiło się nad zniżką polskich taryf kolejowych w okresie letnim?

Konfiskata czasopisma francuskiego.

Jak się dowiadujemy, kom. rządu na m. st. Warszawę obłożył aresztem nr. 33 czasopisma francuskiego „Paris Plaisirs" za artykuły zwrócone przeciwko państwu polskiemu. Czasopismo skonfiskowano w księgarniach warszawskich.

—:o:—

Święto pieśni dla młodzieży szkolnej Celem rozbudzenia wśród młodzieży szkół powszechnych zamiłowania do śpiewu oraz celem pogłębienia pracy nad ujednostajnieniem tekstów i melodji polskich pieśni religijnych, patrjotycznych i ludowych, inspekcja szkolna wzorem Warszawy postanowiła urządzić w drugiej połowie roku szkolnego t. j. w końcu maja lub początku czerwca „Święto Pieśni" dla dzieci od 5 klasy szkoły powszechnej.

Nad czem obradowała rada szkolna Onegdaj pod przewodnictwem dr. Skalskiego odbyło się posiedzenie rady szkolnej.

Na posiedzeniu tem rozpatrywane były sprawy komisji administracyjno-gospodarczej, która zajmuje się administracją gospodarczą w szkolnictwie.

Postanowiono wysłuchać opinji miarodajnych czynników, jak magistrat, koło kierowników szkół i zbadać tę sprawę na następnem posiedzeniu rady.

Następnie rada zajmowała się sprawą koncesji dla szkół religijnych żydowskich, które zniesione zostały w swoim czasie na takie ze szkół prywatnych żydowskich.

Wybrano komisję, w skład której weszli ksiądz Siennicki, rabin Fajner i pani Macińska, przyczem komisja ta wspólnie z komisją lekarską, która zajmie się hygjeną w tych szkołach, ma opracować wnioski w sprawie szkół religijnych i przedstawić je radzie szkolnej. (b)

Kursy metodyczno-praktyczne. Kursy metodyczno-praktyczne początkowy i końcowy dla nauczycelii szkół powszechnych już się odbywają, przyczem między jednym kursem, a drugim petent musi przedstawić specjalną pracę inspekcji szkolnej.

Po ukończeniu tych kursów petent zwolniony jest od egzaminów nauczycielskich. (b)

Ogólne zebranie polskiego czerwonego krzyża. Polski czerwony krzyż przypomina, iż ogólne roczne zebranie członków instytucji odbędzie się we wtorek dnia 31 marca rb. w sali Giełdy, Piotrkowska 96, o godz. 7-ej w pierwszym terminie, o godz. 7-ej min. 30 w drugim terminie,

W Łodzi powstaje nowa organizacja kupiectwa.

Zebranie organizacyjne „Stowarzyszenia kupców m. Łodzi".

Wyniki wyborów do centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców dały zwycięstwo liście t. zw. opozycji.

Wskutek tego część stowarzyszonych w tej organizacji przystąpiła do stworzenia nowego związku, którego zadaniem byłoby zrealizowanie racjonalnego programu gospodarczego.

Wczoraj wieczorem w sali T. M. M. odbyło się organizacyjne zebranie nowego związku.

Zebranie zagaił p. Krotoszyński, który stwierdził na wstępie, iż grono przedstawicieli kupiectwa oddawna nosiła się z zamiarem utworzenia w przemysłowej i handlowej Łodzi organizacji gospodarczej, którąby miała na celu urzecywistnienie szerokiego programu gospodarczego i godnie reprezentowała kupiectwo łódzkie.

Z powołaniem do życia nowego zrzeszenia zwlekano jednak, a to wobec istnienia w Łodzi organizacji kupieckiej w łonie której elementy zdrowe i świadome doniosłych celów jakie na stowarzyszeniu kupieckim ciążą, usiłowały dokonać przebudowy i reorganizacji i działalność odnośnych związków skierować na tory właściwe.

Wysiłki te atoli nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Jeżeli potrzeba istnienia takiej instytucji nigdy nie mogła być zakwestjonowana, to chwila obecna w całej rozciągłości czyni tę potrzebę kwestją dla kupiectwa życiową.

Cały szereg zagadnień nie może znaleźć swego rozwiązania bez współudziału reprezentacji kupiectwa, a od prawidłowego rozwiązania tych zagadnień zależy nietylko sam rozwój handlu ale już nawet byt kupiectwa.

Kupiectwo musi mieć możność za pośrednictwem organizacji swojej wpływania na właściwy rozwój handlu i za **bierania głosu we wszystkich kwestjach z życiem gospodarczym państwa polskiego związanych.**

Należy więc powołać do życia stowarzyszenie, któreby podjęło działalność zmierzającą do rozwoju handlu i przemysłu oraz jaknajwiększego rozkwitu gospodarczego kraju. Podjęta również być winna jaknajszersza akcja w kierunku uświadomienia kupiectwa, podniesienia jego etyki zawodowej i dobrobytu materjalnego. Związek taki stworzyć nadto powinien doskonale funkcjonujący aparat pomocy fachowej i prawnej dla zrzeszonych.

Następnie zgłoszono w imieniu komisji organizacyjnej następującą rezolucję organizacyjną:

Przedstawiciele kupiectwa zebrani dn. 25.3 1925 r. uznają za konieczne powołanie do życia zrzeszenia kupiectwa o charakterze wyłącznie gospodarczym któreby za naczelne swe zadanie uważało:

1-o uświadomienie kupiectwa, podniesienie jego etyki zawodowej i dobrobytu materjalnego oraz wprowadzenie tej warstwy do szeregu równorzędnych i decydujących w państwie obok przemysłu i rolnictwa czynników;

2-o zorganizowanie należytej pomocy fachowej i prawnej dla zrzeszonych;

3-o podjęcie działalności zmierzającej do rozwoju handlu i przemysłu oraz jaknajwiększego rozkwitu gospodarczego kraju, a to drogą pozyskania i wywierania wpływu na wszelkie zamierzenia ustawodawcze i administracyjne państwa natury gospodarczej.

Rezolucja ta wywołała ożywioną dyskusję, w której zabierali głos liczni mówcy.

P. Lewsztein w głęboko ujętem przemówieniu przedstawił motywy rozłamu, dokonanego w dotychczasowej organizacji kupiectwa.

Stwierdził on, że całoroczna usilna praca, jaką prowadzono w tym stowarzyszeniu nie dała pozytywnego wyniku, powiedzieć można było tak, że sprawa podniesienia kultury i wpływów kupiectwa została dostatecznie posunięta naprzód.

Zanim rozłam nastąpił, były czynione wszelkie możliwe wysiłki i starania aby do niego nie dopuścić, wystąpienie przeto ze związku centralnego grupy secesyjnej było koniecznością.

Secesja jest faktem dokonanym i zebrani muszą zorganizować się na nowej zdrowej podstawie, jaką jest współczesna po europejsku rozumiana idea zrzeszeniowa sfer gospodarczych.

Mówca stawia tezę, że do organizacji należy przyciągnąć nietylko wielkich kupców, ale także średnich i drobnych, tak aby nowy związek stał się reprezentacją i rzecznikiem interesów całego kupiectwa.

Teza jedności kupieckiej i dezyderat stworzenia zdrowej organizacji całego kupiectwa zostały również silnie podkreślone w przemówieniach pp. dr. Józefa Sachsa, mecenasa Szwajcera, z których pierwszy poruszył problem konieczności powstania zrzeszenia, drugi zaś akcentował szczególną odpowiedzialność jego organizatorów wobec kupiectwa.

P. Tabaksblatt, znany jako rzecznik idei obrony interesów, szerokich warstw „demokracji kupieckiej" wyraził przekonanie, że nowa organizacja spełni swe zadania co do kulturalnego i gospodarczego podniesienia wszystkich odłamów kupiectwa.

Z powyższym ogólnym optymistycznym poglądem na przyszłość pracy nowego zrzeszenia harmonizuje fakt, zakomunikowany zebranym przez przewodniczącego p. Krotoszyńskiego, że centrala związków kupieckich w Warszawie ustosunkowała się jak najbardziej przychylnie do powstającej organizacji.

W końcu p. H. Berkowicz, b. kierownik sekcji hurtowników przy centralnem stowarzyszeniu kupców i przemysłowców podkreślił konieczność zdobycia przez nowopowstający związek wpływu na politykę gospodarczą państwa.

W głosowaniu rezolucję komisji organizacyjnej przyjęto jednogłośnie.

Nastepnie rozpatrywano statut związku, który nosi nazwe „Stowarzyszenie kupców m. Łodzi".

Budowa gmachów szkolnych w pow. łódzkim

Wysiłkami sejmiku łódzkiego i gminy Lućmierz przy pomocy finansowej państwa w czerwcu roku bieżącego zostanie ukończona budowa 3-klasowej szkoły powszechnej wraz z mieszkaniami dla nauczycieli w Dzierżąźnie.

Wogóle w roku 1925 sejmik łódzki wspólnie z zainteresowanemi gminami projektuje rozpoczęcie budowy następujących szkół:

1) 7-klasowej — w Czarnocinie gminy Czarnocin.

2) 4-klasowej — w Wodzinie-Prywatnym gminy Kruszów,

3) 4-klasowej — w Mieleszkach gminy Nowosolna,

5) 3-klasowej w Saniach gminy Bełdów,

6) 2-klasowej w Józefowie gminy Brójce.

Wszystkie te gminy posiadają prawie dostateczną ilość cegły na placu budowy oraz część wapna.

Również miasta niewydzielone czynią usilne starania w kierunku rozpoczęcia na swym terenie budowy szkół. Ruda-Pabjanicka posiada odpowiedniej powierzchni plac oraz część cegły na budowę 7-klasowej (bliźniacza) szkoły powszechnej, a Tuszyn rozpoczyna w tym roku nadbudowę jednego piętra w celu rozszerzenia istniejącej szkoły miejskiej. Magistrat m. Aleksandrowa czyni pertraktacje o nabycie placu pod budowę szkoły, na którym w niedalekiej przyszłości pragnąłby również rozpocząć budowę.

Wybory do rady miejskiej w Pabjanicach

odbędą się w dniu 26 kwietnia.

Wybory do rady miejskiej w Pabianicach wyznaczone zostały na dzień 25 kwietnia r. b.

Głównym komisarzem wyborczym wyznaczony został sędzia pokoju w Pabianicach. (b)

Ulgi podatkowe przy eksporcie.

Ministerstwo skarbu uzupełniło listę towarów korzystających z ulg przy wymiarze państwowego podatku przemysłowego przy eksporcie następującemi wyrobami przemysłowemi: wszelkie drzewo ciosane i tarte (z wyjątkiem osikowego, forniery, klepki i dykty); kopalniaki, słupy telegraficzne i papierówka (z wyjątkiem osikowej) ałun krystaliczny, wosk ziemny i wyczeski wełniane. Ulgi te będą stosowane tylko względem tranzakcyj dokonanych do dnia 1-go marca r. b.

Pierwsza kobieta — adwokat w Polsce.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Jak się dowiadujemy, w tych dniach zdała w Warszawie egzamin adwokacki p. Helena Wiewiórska, uzyskując tem samem prawo otwarcia samoistnej kancelarji adwokackiej. Jest to pierwsza kobieta — adwokat w Polsce.

PISMO TYGODNIOWE W ŁODZI.

W początku kwietnia r. b. ukaże się pierwszy numer tygodnika społeczno-politycznego p. t. „Postęp Polski".

„Postęp Polski" będzie pismem bezpartyjnem, poświęconem zagadnieniom chwili bieżącej i służącem przedewszystkiem interesom Łodzi.

Redaktorem jest p. Zbigniew Koliński.

—————

Komu przysługuje prawo jazdy po mieście. Magistrat komunikuje, że z dn. 1-go kwietnia r. b. tabliczki żółte, wydane na prawo jazdy po mieście w roku 1924, tracą swoją moc i właściciele wehikułów oraz rowerów, zaopatrzonych takiemi tabliczkami, pociągani będą do odpowiedzialności, jako nieuprawnieni do jazdy po mieście.

Egzaminy dla nauczycieli szkół powszechnych. Główne egzamina dla nauczycieli szkół powszechnych odbywają się dwa razy do roku, przyczem egzamina wiosenne odbędą się w pierwszych dniach kwietnia.

Egzamina odbywają się dla nauczycieli, którzy nie ukończyli kursów metodyczno-praktycznych i są nauczycielami w szkołach powszechnych, przyczem po egzaminie otrzymują oni wyższy stopień. (b)

Plac pod budowę gmachu państwowej szkoły handlowej żeńskiej. Na posiedzeniu w dniu 24-go b. m. magistrat rozpatrywał między innemi podanie zarządu rady rodzicielskiej przy państwowej szkole handlowej żeńskiej w Łodzi w sprawie udzielenia przez miasto placu pod budowę gmachu szkolnego, odpowiadającego potrzebom wspomnianej uczelni oraz wymaganiom higjeny i techniki.

Łódź ze względu na to, że Łódź jako ośrodek przemysłowy, zainteresowana jest w posiadaniu jak największej ilości szkół zawodowych, magistrat — zgodnie z opinją delegacji wydziału oświaty i kultury — postanowił zasadniczo przychylić się do prośby rodzicielskiej, polecając wyszukanie odpowiedniego placu wydziałowi budownictwa.

Juljusz Słowacki w teatrze miejskim.

Jutro premjera „Lilli Wenedy".

Jutro przemówi ze sceny twórca „Lilli Wenedy" który mowe pclską wzbogacił najcudniejszemi klejnotami.'

Kierownictwo teatru uważa za swój obowiązek wystawienie sztuk scenicznych Słowackiego, któryby już nie mógł dziś skarżyć się, że „musi na grobowcach siadać, niemą mieć lutnię i słuchaczów głuchych"...

Scena nasza powinna jednak częściej sięgać do tej skarbnicy dramatów.

W ciągu paru lat widzimy dopiero trzeci dramat wieszcza....

Kraków bardziej dba o repertuar. Wkrótce np. wystawią tam po kolei siedem (!) sztuk Fredry!!

Nasz magistrat nie może się jednak zdobyć na odpowiedni zasiłek, by umożliwić p. Wroczyńskiemu zaspokojenie jego aspiracji do wielkiego repertuaru.

Nie wolno dla szeregu marnych sztuczydeł współczesnych ignorować scenicznej twórczości tego, któremu niewielu tylko w literaturze cywilizowanych narodów dorównywuje pod względem siły natchnienia, szczytnych myśli przebogatej wyobraźni, nieprzebranego zasobu składników twórczych, genjalnego wczucia się w najdoskonalsze, nadziemskie dźwięki poezji, wdzierania się na wyżyny ducha, niezrównanie pięknego języka — tak barwnego, eterycznego i obrazowego! — oddającego najdelikatniejsze odcienia drgań duszy ludzkiej!

W innych państwach nie schódzą z repertuaru Szekspir, Moljer i Goethe, bo zrozumiano, że jedwabna nić tradycji musi wiązać dzisiejsze pokolenie z przeszłemi w jeden, święty, nierozerwalny łańcuch.

U nas Wyspiański i Słowacki są „Kopciuszkami" sceny, a Norwid wogóle nieznany!

W teatrze polskim rozwielmożnili się naogół kramarze ducha, literackie kaleki, domorośli „poeci", a niema Niezłomnego Strażnika, któryby tych przekupniów przepędził powrozami z gmachu Melpomeny.

I oto powieje ze sceny łódzkiej wielki duch Juljusza Słowackiego.

Najpiękniejsza postać literatury polskiej anielicą Lilla Weneda ukaże się naszym oczom.

Stworzona do miłości — musi walczyć, obdarzona przez naturę szlachetną prostotą — musi uciekać się do podstępów.

„Za mną jest każdy kwiat i każdy gołąb", mówi, a ma do tęgo takie prawo jak sam najpokorniejszy z pokornych Franciszek z Asyżu.

Lilla to symbol znicza domowego, kapłanka ogniska rodzinnego, ideał dziecka, które dla zbawienia ojca pragnie życie złożyć w ofierze.

Nie w niej jadnak skupia Słowacki główną myśl dramatu, w którym na tle epoki narodzin chrześcijaństwa u pogańskich Słowian wypowiada swe poglądy o powstaniu listopadowem.

Myśl zasadniczą dźwiga na swych ramionach Roza Weneda, prorokini narodu, dla którego bez wahania poświęci i ojca i siostrę i braci.

Ból patrjotyczny dochodzi u niej do najwyższego stopnia napięcia.

Ta cudotwórczyni wie, że „Ojczyzna kona".

Wytęża wszystkie siły, by ocalić naród.

Wzywa do walki za lud Wenedów ziemię i niebo.

„Tu na walkę, wrony! kruki! orły"!
„Tu na walkę, chmury z piorunami!"
„Tu szumiące wichry! — słońce gaśnij!"

Wśród łoskotu gromów, huczących na rozkaz Rozy Wenedy wre walka.

Wenedzi zeszli się z dwunastu krain Ale te olbrzymy nie mogą garstki Lechów pokonać, bo nie mają wiary w zwycięstwo, którego ufnie oczekują Lechici.

Przywódcy Wenedów to starcy zgrzybiali, bez sił i energji, z bursztynowem sercem, ale z trwogą w duszy.

Czekają dźwięku harfy, która jest w niewoli wraz z nieszczęśliwym królem Derwidem.

Nieprawdopodobnie potworna królowa Gwinona każe staremu królowi wyłupać oczy i dzieciom swym niemi się bawić, policzkuje go, opluwa, rzuca wężom na pożarcie, głodem morzy...

Niespożyty hart ducha posiada Derwid, który hardo, dumnie, z dostojną godnością i pogardą przemawia do dręczycielki:

„po narodach już wymordowanych
Jeszcze zostaje jakaś moc, przed którą ty musisz blednąć".

Tak mówi król Wenedów do królowej Lechitów, odtwarzając słowa Słowackiego do cara północy.

I Derwid wierzy w cudowną moc harfy.

Roza Weneda nie może zwyciężyć z temi rycerzami, którzy zamiast serc mają kłęby robaków.

Lechici harfy nie wydają, Derwid wraca bez niej z niewoli, a Roza Weneda, cierpiąca za naród cały, woła do króla:

„Przyszedłeś bez harfy — upadniesz bez królestwa".

Na nic się nie zdała ofiarność Lilli Wenedy, która trzy razy poświęciła się za ojca, a ostatecznie Gwinona tę niebiańską postać zabija; na nic się nie zdała śmierć Derwida, ni przymierze Rozy z gromami.

Cały lud Wenedów wyrżnięty, zwyciężyli Lechici, którzy „na trupach ufundowali królestwo".

Żywą zostaje Roza Weneda, która przewidziała klęski:

„Ja ostatnia zostanę żywa,
Ostatnia z czerwoną pochodnią;
I zakocham się w rycerzy popiołach
I popioły mnie zapłodnią".

Roza poprowadzi naród do zwycięstwa.

Kto wierzy — zwyciężyć musi, oto przewodnia myśl nieśmiertelnej „Lilli Wenedy".

Wszystkie zawikłania dramatu Słowackiego sprowadził księży sługa Ślaz który już próbował „chrześcijańskiej paszy" i „rycerskiego chleba", ale zawsze pozostał „chudym jak słoma".

Dr. Wilhelm Fallek.

Wypłata zapomóg będzie przerwana.

Rząd wypłacać będzie jedynie zasiłki doraźne.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia przewodniczący p. Wróblewski zakomunikował zebranym, **że z dniem 11 kwietnia przerwane zostaje wydawanie zapomóg bezrobotnym.**

Ponieważ jednak przedłużenie tych zapomóg wymagałoby noweli do ustawy, co trwałoby zbyt długo, **rząd postanowił wydawać zapomogi doraźne, lecz** jedynie tym, którzy otrzymywali zapomogi od początku i nie posiadają żadnych środków utrzymania.

Po dyskusji nad tą sprawą postanowiono zwrócić się do głównego zarządu by zapomogi te wydawane były wszystkim, **którzy obecnie je otrzymują.**

P. Łatkowski referował wniosek o podwyższeniu zapomóg o 100 proc., w której to sprawie specjalna komisja zwracała się do inspektora pracy. P. Łatkowski wskazał, że w międzyczasie drożyzna wzrosła o 100 proc. i zapanogi całkowicie nie wystarczają i aczkolwiek należałoby zamiast zapomóg prowadzić roboty publiczne, jednak do tego czasu zapomogi powinny być podwyższone.

Po dyskusji na wniosek p. Wróblewskiego postanowiono zwrócić się do rządu, by przyspieszył wydanie kredytów magistratom na roboty publiczne i by równocześnie opracowana została nowela o podwyższeniu zapomóg.

Ponieważ na zapytanie p. Łatkowskiego wyjaśnił przewodniczący, iż robotnicy ziemni zostali upoważnieni do pobierania zapomóg, lecz muszą oni mieć za sobą 10 tygodni pracy w przedsiębiorstwie, które upoważnia robotników do pobierania zapomóg na wypadek bezrobocia.

Po stwierdzeniu przez p. Wróblewskiego, że komisja lustracyjna znalazła wszystko w porządku, po zbadaniu akcji zapomogowej w magistracie i funduszu bezrobocia, omawiano rezultat inspekcji p. Wróblewskiego i Łatkowskiego w Zduńskiej Woli, Pabjanicach, Konstantynowie i Rudzie Pabianickiej, gdzie zwoływano konferencje z przedstawicielami władz komunalnych i w rezultacie Pabianice już nadesłały projekt uruchomienia robót publicznych a w najbliższym czasie ma to samo uczynić Ruda Pabianicka.

Postanowiono również zwrócić się do zarządu głównego funduszu bezrobocia w sprawie zapomóg dla bezrobotnych powiatu sieradzkiego, brzezińskiego i łaskiego, które dotychczas nie były objęte ustawą o zapomogach.

W końcu przewodniczący p. Wróblewski zakomunikował zebranym o ukonstytuowaniu się komisji odwoławczej i o projekcie ukonstytuowania się jeszcze jednej takiej komisji, na czele której miałby stanąć dr. Grabowski.

Zarząd zaakceptował tę propozycję i na tem posiedzenie zakończono. (b)

—:o:—

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś z powodu próby generalnej z arcydzieła Juljusza Słowackiego „Lilli Wenedy" przedstawienie zawieszone.

Jutro premjera „Lilli Wenedy" pod reżyserją p. Tatarkiewicza w inscenizacji według projektów prof. W. Drabika z pp. Halską, Wernisówną, Rodowiczową, Komornickim, Michułowiczem, Dobrowolski, Przystańskim, Mrozińskim i Szubertem w rolach głównych. Dalszą obsadę tworzą pp. Borska, Białoszczyńska, Dębicz, Fabisiak, Gurynowicz, Kliszewski, Krell, Łabędzki, Magnuszewski, Przerowski, Tatarkiewicz, Wroński i Wybrański.

TEATR POPULARNY.

Dziś w czwartek dn. 26-go b. m. po cenach zniżonych po raz ostatni „Azya, Tuhay-beyowicz" przeróbka z trylogji H Sienkiewicza.

CZWARTKI LITERACKIE W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś, w czwartek, punktualnie o godz. 7-ej wiecz. rozpocznie się inauguracja „Czwartków Literackich" odczytem dyr. Dienstl-Dąbrowy „Sztuka a życie", w którym prelegent poruszy szereg zagadnień z zakresu estetyki; pozatem I. Laszenko który spędził kilkanaście lat na studjach w Egipcie i był świadkiem wykopalisk prowadzonych przez prof. Cartera około wydobycia tajemnic grobowca Tutankhamena,—w barwnych słowach skreśli swe wrażenia, które będą znakomitą ilustracją jego cieszącej się tak dużem powodzeniem wystawy prac orientalnych.

Wystawa kwiatów w Holandji.

(wp) Cudzoziemcowi, który posłyszy coś o Holandji, natychmiast przychodzą na myśl jej kostjumy ludowe, wiatraki, stare malownicze miasta, oraz... jej kwiaty.

Bezwątpienia Holandja w zupełności zasługuje na nazwę „ogrodu Europy“ a tembardziej tej wiosny przysługuje jej to miano. 13 bm. została otwarta w Heemstede pod Haarlem, w centrum państwa kwiatów cebulkowych Europy, międzynarodowa wiosenna wystawa kwiatów, wystawa o takiem znaczeniu — w dziedzinie kultury ogrodniczej — jakiej dotychczas jeszcze nie było.

Teren wystawy obejmuje 20 hektarów znanego ze swych pięknych okolic parku „Groenendaal“, który dzięki swym trawnikom, laskom i stawom, już sam przez się zasługuje na zwiedzenie.

Lecz tam, gdzie obecnie jest park, przez pokrycie jego terenu w sposób prawdziwie artystyczny znanemi oraz nowemi wiosną kwitnącemi roślinami, zdołano wyczarować bajkę.

Poza wzmiankowaną wystawą, która unaoczni nam wszelkie gatunki roślin cebulkowych, bulwiastych i korzeniowych, zwiedzający znajdą w specjalnie w tym celu wystawionym budynku objętości 2400 metr. kw. sześć następujących po sobie wystaw.

W chwili obecnej znaleźć można na terenie zewnętrznym wystawy kwitnące krokusy, oraz wczesne narcyzy, podczas gdy pierwsza wystawa wewnętrzna (15-22 marca) przynosi w cieplarniach hodowane hjacynty, tulipany, narcyzy i bzy.

Kiedy nazewnątrz kwitną w pełni narcyzy, wówczas druga wystawa wewnętrzna (27 marca — 5 kwietnia) da rośliny cieplarniane, cyklameny i goździki. Potem, jednocześnie ze słynnemi holenderskiemi kwitnącemi polami roślin cebulkowych, w budynku wystawione zostaną (11—19 kwietnia) w cieplarniach hodowane krzewy ozdobne i tulipany Darwina w najbogatszych odmianach.

Czwarta zewnętrzna wystawa (24-go kwietnia — 3 maja) będzie w zupełności urządzona przez hodowców belgijskich, którzy tym razem przywiozą do Holandji nietylko swoje azalje i orchideje, lecz także i „Floralies Belges“. W czasie kwitnienia późnych tulipanów, dekoratorzy - artyści z pośród fachowców pokażą w gmachu wystawowym swoje płody, oraz urządzą pierwszą holenderską wystawę kwiatowej sztuki dekoracyjnej.

Wreszcie, w połowie maja, hodowcy goździków z Holandji, Anglji i innych krajów, łącznie z hodowcami róż z Aalsmeer, jeszcze raz przeistoczą w bajkę wielki salon w pałacu „Flory“ (15—21 maja).

Na terenie, przeznaczonym na zewnętrzną wystawę, zasadzono w przybliżeniu 3 miljony (3,000,000) cebulek, liczbę, której zapewne nie można nazwać bagatelą.

Nic więc dziwnego, że wystawa ta zgromadzi mnóstwo cudzoziemców z krajów sąsiednich, jak Anglja, Belgja, Niemcy i Francja. Nawet z Ameryki przybędą delegaci tamtejszych „Gardenclubs“, podczas gdy reprezentacja hodowców z Czechosłowacji jest oczekiwana.

Podczas wojny światowej 1914—1919, Holandja, znajdując się pomiędzy walczącemi mocarstwami, przeżyła — aczkolwiek sama pozostała neutralną — z powodu swego centralnego położenia, ciężkie, bardzo ciężkie czasy, kiedy przyjmowała gościnnie tysiące cudzoziemców, chociaż sama zaledwie posiadała najniezbędniejsze artykuły, a nawet teraz jeszcze znajduje się pod uciskiem panującego kryzysu handlowego.

Tembardziej zasługuje na uznanie, że daje ona próbę nowego ducha przedsiębiorczości, ośmielając się, w tych czasach, stwarzać taką wystawę.

Oby danem było powszechnemu związkowi dla hodowli kwiatów, który organizuje to przedsięwzięcie, osiągnąć z powodzeniem swój cel, a mianowicie: a) wykazanie laikowi, jakie rezultaty osiągnąć można przez hodowlę kwiatów i jak się je osiąga, oraz b) wykazanie fachowcowi — głównie zagranicznemu — jaka jest produkcja Holandji.

W każdym bądź razie pewnem jest że tysiące osób zwiedzi tej wiosny Holandję, tę „Mekkę kwiatów“ 1925 roku.

Nie wątpimy, że i polskie sfery ogrodnicze, oraz municypalność zainteresują się tą jedyną w swoim rodzaju wystawą i wydelegują swych przedstawicieli w celu zapoznania się z najnowszemi zdobyczami hodowli kwiatów, oraz krzewów ozdobnych.

Prospekty wysyła, oraz wszelkich informacji udziela, między innymi i w języku Esperanto, sekretarjat wystawy której adres brzmi:

Internationale Bloemen Tentoonstelling. Heemstede - Haarlem Holandja

Prawo i życie.

Epilog zajść w Widzewskiej Manufakturze
rozegra się dziś na wokandzie sądowej.

W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym rozpatrywana będzie sprawa robotników Widzewskiej Manufaktury, którzy w dniu 30 maja roku ubiegłego steroryzowali dyrektora fabryki p. Maksa Kohna.

Konflikt wynikł wówczas na tle materjalnem, gdyż robotnicy domagali się uzupełnienia wypłat zaległych.

Ławę oskarżonych zajmą. KarolRękowski, Józef Peszel, Marja Janiszewska, Roman Białkowski, Antoni Ludwikowski, Bolesław Szminkler, Roch Konarski, Władysław Łaski, Mieczysław Błaziński, oraz Ignacy Cieszkiewicz

Dodać należy, iż sprawa ta rozpatrywaną będzie już w czwartym terminie, gdyż na poprzednie rozprawy nie stawił się p. Oskar Kohn.

Oskarżenie spoczywa w rękach prokuratora d-ra Markowskiego, obronę wnoszą mecenasi Rafał Kempner i Bolesław Fichna.

Sprawa ta wywołała wielkie zainteresowanie zwłaszcza wśród sfer robotniczych.

Do sprawy zawezwano kilkunastu świadków, tak iż jest wątpliwem, czy w dniu dzisiejszym zapadnie wyrok.

As

—:o:—

Noszenie czapki policyjnej jest rzeczą b. drogą
Przekonał się o tem wczoraj pan Malec.

W dniu 23 grudnia 24 r. o godzinie 7-ej wieczorem przybył do właściciela mieszkania cukierni Tadeusza Szaniawskiego (róg Piotrkowskiej i Nawrot) policjant, ubrany w czapkę policyjną z orzełkiem.

Rzekomy policjant przybył wraz z żołnierzem, którego znał Sz., ponieważ ten pracował kiedyś u niego w cukierni jako muzyk. Policjant zapytał Szaniawskiego, czy może dać opinję o tym żołnierzu, na co właściciel cukierni odpowiedział, że żołnierz ten był skazany za dezercję na rok więzienia.

Słowa Szaniawskiego policjant zapisywał na papierze.

Zaciekawiło to bardzo Szaniawskiego i zapytał się policjanta, czy jest on naprawdę funkcjonarjuszem policji, ten ostatni dał odpowiedź twierdzącą, zaznaczając, iż jest funkcjonarjuszem 10-go kom. Wydało się to jednak podejrzanem panu Sz. i posłał po policję.

Przybyła policja odprowadziła żołnierza i rzekomego policjanta do komisarjatu.

Jak się okazało żołnierzem tym był to Robert Dems i służy w 1 pułku piechoty leg. w Tomaszowie Lubelskim, a rzekomy policjant Henryk Malec.

W drodze do komisarjatu rzekomy policjant usiłował zbiec, lecz konwojujący ostrzegł go, że w razie usiłowania ucieczki zmuszony będzie użyć broni i wówczas Malec zaniechał ratowania się ucieczką. Sprawę powyższą rozważał w dniu wczorajszym sędzia pokoju II okręgu p. Jan Thum, w asystencji ławników pp. Zawadzkiego i Pola.

Po wyjaśnieniu zasad istoty oskarżenia Malec do winy się nie przyznał, wyjaśniając, że był pijany i nic nie pamięta. Tadeusz Szaniawski stwierdza, że oskarżony przybył z żołnierzem do jego mieszkania.

Oskarżony był ubrany po cywilnemu a miał tylko czapkę policyjną, udając policjanta, a gdy zażądał od niego legitymacji, pokazał mu jakiś świstek, którego nie pozwolił mu wziąść do rąk.

Widząc, że to jest uszustwo udał się po interwencję policji.

Jadwiga Mazurkowska potwierdza dane, wyłuszczone w protokule.

Posterunkowy Lewandowski zaznacza, że po zaaresztowaniu Malca, ten na ulicy zdjął czapkę z głowy i rzucił między dorożki, potwierdzając okoliczności sprawy.

Sąd po naradzie skazał na zasadzie par. 151 p. I. K.K. Henryka Malca na 60 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni aresztu, oraz 6 zł. kosztów sądowych. Z dowodów rzeczowych czapkę policyjną przekazać 10 kom. P.P.

As.

—:o:—

Łódzkie Monte-Carlo
zostało zlikwidowane przez władze policyjne.

Wywiadowcy ekspozytury urzędu śledczego na zasadzie konfidencjonalnych danych wkroczyli do mieszkania Franciszka Krochmalskiego, zam. przy ul. Szarej 20, gdzie zastano dość dobrane towarzystwo, uprawiające hazardową grę w kości.

Prócz tego w rogu pokoju znaleziono większą ilość kart leżących na zielonym stoliku. Mając te dowody w ręku wywiadowcy zaaresztowali Krochmalskiego, przesyłając osobę jego do dyspozycji prokuratora. (p)

Tajemniczy werbunek do wojska.
Niepokojące pogłoski o akcji niemieckiej organizacji wojskowej w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Korespondent „Republiki“ telefonuje. Iskra sosnowiecka donosi.

Prasa niemiecka, zwłaszcza berlińska próbowały w ostatnich dniach alarmować opinję europejską przez podawanie hałaśliwych wiadomości o mobilizacji w Polsce, o koncentracji kilku korpusów W. P. na granicy Niemiec i Litwy, a równocześnie dawały objaśnienia tych bzdur, tłumacząc, że Polska przygotowuje zbrojny napad na Niemcy, Gdańsk i Litwę.

Alarmy te zaczęto powtarzać bezmyślnie i w naszem Zagłębiu, dodając, że do Zagłębia mają nadejść większe oddziały wojsk, które będą rzekomo rozlokowane po szkołach sosnowieckich.

Ale poza tymi plotkami wnosi się na teren Zagłębia i inny ferment. Oto po kątach i po kącikach mówi się o tem, jakoby wśród bezrobotnych grasowała jakaś tajna organizacja niemiecka, która gorączkowo werbuje ochotników do wojska niemieckiego. Podobno jacyś tajemniczy kondotjerzy robią umowy z poszczególnymi osobnikami płacąc im dzienne wynagrodzenie i zostawiając na razie na miejscu.

Wydawanie akcji Banku Polskiego urzędnikom.

Wydawanie akcji Banku Polskiego urzędnikom, którzy uczestniczyli w swoim czasie w subskrybcji tych akcji postępuje szybko naprzód i zakończone zostanie w ciągu kilku najbliższych tygodni. Na 169.000 akcji zakupionych przez funkcjonarjuszów państwowych wydano dotychczas przeszło 120.000 pozostaje jeszcze do wydania drobna jeszcze część akcji dla urzędników kolejowych oraz wojska, oraz akcje dla urzędników ministerstwa oświecenia publicznego i ministerstwa spraw wewnętrznych (dla funkcjonarjuszów policji).

Ogólne zebranie stowarzyszenia urzędników państwowych. Onegdaj w lokalu przy Al. Kościuszki odbyło się roczne zgromadzenie czonków stowarzyszenia urzędników państwowych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Brojerskiego i uczczeniu przez powstanie zmarłych członków koła Dukwicza i Kędzieli, przewodnictwo objął p. Drotański.

Ogólne sprawozdanie odczytał p. Lewandowski, pozatem zreferowano sprawozdanie z bibljoteki, komisji rewizyjnej i dochodów niestałych.

Po przeprowadzonej dyskusji aprobowano stanowisko zarządu w sprawie przeniesienia bibljoteki i czytelni do lokalu kasyna urzędników województwa, oraz udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Z ważniejszych spraw dotyczących działalności stowarzyszenia podnieść należy rozwój bibljoteki (przeszło 900 tomów), następnie co do zorganizowania wykładów dla urzędników, oraz przeprowadzenie loterji na budowę domu stowarzyszenia.

W końcu wybrano do zarządu pp. Brojerskiego, Kozłowskiego, Lewandowskiego, Szostaka, Albrechta, Sontę, Izydorczyka, dr. Banasia i Syskę, a do komisji rewizyjnej — Knapskiego, Janiszewskiego i Drołańskiego. (b)

Traktat handlowy polsko-niemiecki.

Wzajemna zależność interesów ekonomicznych Polski i Niemiec powinna być najważniejszym argumentem w rokowaniach o traktat handlowy pomiędzy nami i Rzeszą.

W ostatnich dniach zanotowaliśmy dwa fakty natury politycznej, które jednak mają doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego. Przedewszystkiem wyjazd delegacji polskiej z Berlina i przerwa w rokowaniach z Niemcami, co jest równoznaczne z kompletnym ich zerwaniem; po drugie ostry artykuł p. Korfantego, który grozi Niemcom wojną celną w razie, gdyby nadal uniemożliwiali zawarcie traktatu handlowego pomiędzy obu sąsiadującemi krajami. Odsuwając na bok wszelkie namiętności polityczne i temperament publicystyczny, który nie raz zbyt daleko unosi naszych mężów stanu i może czasami uczynić wiele szkody, warto się zastanowić objektywnie nad kwestją zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego, która już obecnie przez wzajemną zależność interesów gospodarczych oraz przez faktyczny stan rzeczy, t. zn. przez olbrzymi obrót, jaki się dokonywa pomiędzy nami i Rzeszą, wymaga najrychlejszego uregulowania dla dobra obu stron.

Polska i Niemcy są krajami wzajemnie się dopełniającemi pod względem ekonomicznym, Polska jako kraj wybitnie rolniczy, Niemcy — jako organizm nawskroś przemysłowy. Jeśli ktokolwiek posiada wątpliwość co do „rolniczości" naszego kraju, a przedewszystkiem naszego eksportu, przez wzgląd na dość rozwinięty przemysł, niechaj zajrzy do naszej statystyki urzędowej, która wykazuje, iż w r. 1924 Polska wywiozła ziarna za około 40 miljonów złotych. Jeśli doliczymy do tego wywóz cukru za 163 milj., jaj za 16 milj. lnu za 9 milj. i spirytusu za 2,3 milj., przekonamy się dopiero o istotnym udziale rolnictwa w eksporcie polskim.

Drugie miejsce w wywozie polskim zajmuje drzewo, mianowicie za blisko 104 miljony złotych. W ten sposób wywóz produktów rolnych stanowi razem wartość około 334 milj. zł. na ogólną sumę 1,263 milj. zł. przedstawiających wartość całego eksportu polskiego.

Pomimo specyficznie rolniczego charakteru naszego kraju, Polska posiada również poważny przemysł, którego produkcja po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego, wędruje zagranicę. Na pierwszym miejscu należy tutaj postawić przemysł włókienniczy, przemysł ciężki i przemysł naftowy.

W r. 1924 wywieziono towarów bawełnianych za przeszło 60 milj. zł., wełnianych za 18,6 milj. zł., przędzy wełnianej za 47 milj. i przędzy bawełnianej za 6 milj. zł., czyli razem za sumę około 130 milj. zł.

Co się tyczy węgla, to wartość wywieziona wynosiła około 257 milj. zł., na przemysł hutniczy przypada 58 milj. zł., a na naftę i produkty nafciane 75 milj. złotych.

Powyższe dane nie przedstawiają jeszcze całego eksportu polskiego, jednakże w ogólnych zarysach przedstawiają jego strukturę i mogą służyć za doskonałe tło do namalowania doniosłości, jaką przedstawia zawarcie umowy handlowej z Niemcami, tembardziej, że jak wykazują te same dane statystyczne, wartość importu Niemiec z Polski wynosiła w ciągu jednego tylko półrocza 1924 sumę blisko 250 milj. zł., czyli iż mniej więcej trzecia część całego eksportu polskiego szła do Niemiec.

Jeśli się przyjrzymy poszczególnym pozycjom importu do Niemiec z Polski, to przekonamy się, jak doniosłe znaczenie dla nas ma zachodni odbiorca. Korzystając z danych za pierwszą połowę 1924 r. widzimy, iż główną pozycję stanowi węgiel około 65 milj. zł., drugie miejsce zajmują produkty rolnicze i drzewo, razem około 48 milj. zł. Dalej idą metale nieszlachetne 44 milj. zł., zwierzęta i produkty zwierzęce 8,4 milj. zł. i oleje mineralne 5,4 milj. zł.

Powyższe dane cyfry świadczą o żywotności eksportu polskiego do Niemiec i jego olbrzymiego znaczenia dla naszego gospodarstwa i bilansu handlowego oraz o palącej potrzebie zawarcia między Polską i Rzeszą traktatu handlowego. Przedewszystkiem jest nią zainteresowany przemysł polskiego G. Śląska, szczególnie wobec wygasania w dniu 15 lipca r. b. obowiązującej obecnie „liście wolnego przywozu", wprowadzonej jak wiadomo na zasadzie umowy genewskiej.

Również i dla Niemiec korzystny traktat handlowy z Polską posiada pierwszorzędne znaczenie i zdaje się, iż jedynie przeszkody natury politycznej, które w sprawach gospodarczych powinny być odsunięte na plan dalszy, utrudniają dojście do pomyślnego dla stron obu porozumienia.

A. B.

---:o:---

Opodatkowanie handlu wędrownego i komiwojażerów.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wobec tego, iż w ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny wzrost przedsiębiorstw, prowadzących handel wędrowny nietylko taniemi towarami o charakterze wyrobów ludowych, lecz również artykułami, posiadającemi cechy produkcji wytworniejszej jak wyroby wełniane i jedwabne, galanterja, wykwintniejsze obuwie i bielizna, kosmetyka itd. ministerstwo skarbu poleciło przypomnieć urzędom skarbowym podatków, iż w obrębie miast i miasteczek b. zaboru rosyjskiego na podstawie świadectw przemysłowych kategorji 5 b dozwolona jest tylko sprzedaż artykułów spożywczych, napojów chłodzących, wyrobów tytoniowych, zapałek, gazet i książek, poza obrębem zaś miast i miasteczek może być prowadzony handel wędrowny na podstawie świadectw przemysłowych kategorji 5a i b wszelkiego rodzaju towarów prócz towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej.

Wrazie stwierdzenia prowadzenia handlu takiemi artykułami na podstawie świadectw niższej kategorji, kupcy wędrowni pociągani będą do obowiązku wykupienia świadectw 3 względnie 2 kategorji.

Jednocześnie ministerstwo skarbu zwróciło uwagę na niejednakowe traktowanie przez poszczególne władze skarbowe 1-ej instancji podróżujących (komiwojażerów).

Według par. 58 rozporządzenia ministra skarbu z dn. 27.4 1923 r. za agentów podróżujących (komiwojażerów) uważane być winny osoby zastępujące zakłady handlowe i przemysłowe i zbierające dla nich zamówienia na podstawie próbek, cenników itp., przyczem wydawanie tym osobom świadectw przemysłowych na zajęcie przemysłowe 4 kategorji uzależnia się od okazania plenipotencji lub świadectw przemysłowych przedsiębiorstw przez nich zastępowanych.

Komiwojażerowie, nie czyniący zadość tym warunkom, winni być pociągani do wykupienia właściwego świadectwa przemysłowego na prowadzenie handlu.

Rosyjskie wyroby włókiennicze.

Przed wojną nie badano jakości towarów: decydowała konjunktura i konkurencja. — Rzeczoznawcy sowieccy wydawali sąd o jakości materjału na podstawie jego zewnętrznego wyglądu. — Według sprawozdań urzędowych, ostatnio nastąpiła poprawa.

„Torgowo-Promyszlennaja Gazeta", organ Najwyższej Ludowej Rady Gospodarczej, a więc centrali przemysłu Unji Sowieckiej, urządził wśród sfer konsumcyjnych ankietę odnośnie, jakości produkcji przemysłu włókienniczego rosyjskiego.

Przytaczamy odpowiedź centralnego związku zrzeszeń konsumcyjnych „Centrosojuz", który uwoża, że **wyrabianie przez wielkie trusty towary bawełniane pod względem jakości nie ustępują wcale towarom przedwojennym.** Trochę gorszy jest gatunek towarów, wytwarzanych przez mniejsze trusty. W związku z rozwojem działalności trustów zauważyć można polepszenie się jakości wyrabianych przez trusty te metarjałów. Brak tylko jeszcze zastosowania produkcji do sezonów. Z tego to powodu z nastaniem zimy nie było w Rosji prawie wcale ciepłych materjałów; wykończono je dopiero w końcu zimy; tak samo przedstawiała się sytuacja i z innemi materjałami.

Tkaniny nie dorównywują pod względem jakości wyrobom przedwojennym. I w tym dziale brak przystosowania się produkcji do sezonów. Wieś bywa często zaopatrywana w towary przeznaczone dla użytku miast. Płótna dorównywują w zupełności jakości przedwojennej.

Osoby, blisko stojące komisji kontrolującej, utrzymują, że **porównanie z produkcją przedwojenną jest wogóle nie możliwe: przed wojną nie czyniono żadnych badań jakości wzgl. gatunku towarów.** Tenże ustalała konjunktura rynkowa oraz konkurencja. Na wystawie, urządzonej przez najwyższą ludową radę gospodarczą, **rzeczoznawcy wydali sąd o jakości materjału na podstawie zewnętrznego wyglądu.** Co do wyrobów bawełnianych, to Komisja orzekła, że są one nieco gorsze, niż przed wojną. Kolory również nie wytrzumują porównania z przed wojną. Daje się zauważyć pewna niestaranność w kompletowaniu asortymentów. Gatunek przędzy jest również niezbyt dobry, to samo dotyczy bawełny amerykańskiej, z której towary się produkuje.

Gatunek towarów sukienniczych również się pogorszył: przyczyną tego jest używanie grubej, wzgl. sztucznej wełny. Dalszą ujemną stroną produkcji jest to, że podczas gdy przed wojną produkowano dwa różne gatunki tanich materjałów bawełnianych, obecnie produkcja ograniczyła się tylko do jednego, tańszego gatunku. Z jednej strony oznacza to obniżenie jakości wyrobów, z drugiej strony jednak połączone jest poniekąd z polepszeniem, takowej, albowiem fałszowanie towaru tem samem uniemożliwia się.

Według oświadczeń oddziału handlowego syndykatu tekstylnego w **ostatnich dwu latach nastąpiły znaczne polepszenia w jakości produkcji materjałów** bawełnianych. Zdarzają się naturalnie, choć w rzadkich wypadkach, błędy względnie skazy w wykończeniu i farbowaniu materjałów, trzeba jednak uwzględnić brak odpowiednich preparatów. Przy jakości bawełny skonstatować można, w porównaniu z rokiem 1922, także pewne polepszenie. W materjałach zauważyć się daje pewna surowość, lecz naogół produkcja coraz bardziej zbliża się do przedwojennej jakości.

Według oświadczeń sfer giełdowych gatunek materjałów bawełnianych polepszył się obecnie już chociażby z tego powodu, że w międzyczasie zużytkowane zostały gorsze gatunki zapasów bawełny. **Obecnie dostarczane są do fabryk tylko dobre gatunki bawełny.**

Jakość towarów wełnianych polepsza się również. Z powodu braku dobrej wełny, w roku ubiegłym, musiały być zużytkowane te gatunki, które można było nabyć na rynkach. Niedogodność ta została obecnie usunięta, ponieważ produkcja wełny dosięgła już jakości przedwojennej, za wyjątkiem niewielu okręgów, w których brak jest odpowiednich zakładów do mycia wełny.

---:o:---

Sytuacja przemysłu włókienniczego w Niemczech.

Comme chez nous: stagnacja, zawieszenie wypłat, walka o kredyty.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki").

Berlin, 25 marca.

Od czasu stabilizacji waluty usiłują przemysłowcy niemieccy zainteresować rynki zagraniczne swoimi wyrobami włókienniczemi celem eksportu tychże. Przed wojną eksport wyrobów włókienniczych Niemiec był nawet dość znaczny wartość tegoż wynosiła w r. 1913 1,361 miljardów marek. Przy ogólnym eksporcie Niemiec, stanowiącym 10,199 miljardów marek, udział przemysłu włókienniczego stanowił 15 proc. W pierwszej połowie 1924 r. wywieziono zaledwie połowę tej ilości towarów włókienniczych, którą eksportoano w tym samym czasie 1913 r. Eksport ten w drugiej połowie 1924 r. zmniejszył się jeszcze więcej. Powodem stagnacji są poczęści wysokie koszty produkcji, poczęści też ta okoliczność, iż przemysłowcy niemieccy nie byli dotychczas w stanie udzielać długoterminowych kredytów. **Prócz tego ujawnia się w Niemczech bardzo słaba siła kupcza szerokich mas ludności. Skutkiem tak**iego stanu rzeczy **dużo firm,** wpośród nich też dość dużo poważniejszych hurtowników, wstrzymało wypłaty i przystąpiło do likwidacji swych przedsiębiorstw. Wskutek tego fabrykanci zmuszeni byli sprolongować ostatnio wielu odbiorcom terminy płatności. Obecnie żadnej tranzakcji przeprowadzić nie można, o ile kupującemu nie udziela się kredytu 60 do 90 dni od dnia kupna towaru.

Przemysłowcy starają się o obniżenie kosztów produkcji, aby tem samem obniżyć ceny wyrobów, lecz prawdopodobnie im się to nie uda, ponieważ pożyczki które zmuszeni są zaciągać, są dość drogie a niezależnie od tego robotnicy żądają nowych podwyżek. **Kupcy branży manufakturowej, chcąc uiszczać terminowe wypłaty, zmuszeni są nieraz sprzedawać swe towary niżej kosztu.** Nie mamy tu na myśli rozmaitych wyprzedaży inwenturowych i t. p., bo w tych wypadkach ceny są wprawdzie zniżone, lecz tylko na mniej wartościowe i gorsze gatunki.

Naogół jednak panuje dość ożywiony popyt, zwłaszcza na towary bawełniane, co sprawia, że fabrykanci trzymają się cen.

W branży trykotaży panuje z powodu lekkiej zimy zupełny spokój. Zapasy tych wyrobów nagromadziły się w wielkich ilościach, zarówno u fabrykantów jak i u kupców, wskutek czego zaofiarowanie takowych jest bardzo duże i po nadzwyczaj niskuch cenach.

Wiadomości gospodarcze.

Rynek towarów bawełnianych.

Po dwuch dniach pewnego ożywienia w tranzakcjach, w dniu wczorajszym dało się zauważyć osłabienie obrotów.

Na rynek wpływa nader depresyjnie fala protestów napływająca z prowincji i Małopolski.

W związku z tem cały szereg firm powstrzymuje się od tranzakcji, nie mając zaufania do zdolności kredytowych nabywców.

Nie pozostało to również bez wpływu na przemysł, który przystępuje do ograniczenia produkcji i powstrzymuje się od zakupu surowców.

W dniu wczorajszym interesowano się pod wpływem zmiany pogody, towarami letniemi, jednakże zainteresowanie to ma charakter przejściowy.

Słaba tendencja na rynku przędzy bawełnianej.

W związku z sytuacją na rynku towarów bawełnianych, tendencja na rynku przędzy bawełnianej uległa osłabieniu.

Wszystkie gatunki z wyjątkiem 32-2 w zaniedbaniu.

Ceny kształtują się zniżkowo.

Tranzakcje dokonywane są jedynie przy pokryciu gotówkowem.

Rynek towarów „firmowych“

Jak już donosiliśmy, firma Krusze i Ender zażądała od swych odbiorców pokrycia w wysokości 70 proc. gotówki i 30 proc. weksli.

Wskutek tego ciężar tranzakcji temi towarami przerzucił się na Stare Miasto gdyż hurtownicy powstrzymują się od tranzakcji przy pokryciu mniej niż 50—60 proc. gotówki.

Poszukiwane są obrusowe i heryngbona 80.

Towary letnie w zaniedbaniu. Z pośród towarów Scheiblerowskich w dalszym ciągu daje się odczuwał brak płót na prześcieradłowego oraz Silezji; natomiast płótno bułgarskie pojawiło się już w niewielkich ilościach na rynku.

Tranzakcje dokonywane są przy 30 proc. pokryca gotówkowem i wekslowem do 70 dni.

Daje się zauważyć wstrzemieźliwość od dokonywania tranzakcji bezgotówkowych.

Eksport z Łodzi.

Eksport z Łodzi osłabł całkowicie.

Niewielkie ilości towarów czesankowych i letnich bawełnianych zakupił Gdańsk. Wysyłka towarów zakupionych przez Wniesztorg jest na ukończeniu,

Ostatnio firma Jelin i Rudomin wyekspedjowała 3 wagony (514 bell) towarów scheiblerowskich.

Dyskonto prywatne w Łodzi 4 i pół — 5 proc.

Brak gotówki na rynku wywołał znaczną zwyżkę stopy procentowej w dyskoncie prywatnem.

Przy wekslach pierwszorzędnych oblicza się obecnie dyskonto w stosunku do 4 i pół — 5 proc. miesięcznie.

—:o:—

Z sądu handlowego.

Nowa epopeja w stylu „Zachodnie Towarzystwo“ — A. Ingster.

Firma A. Tan. i S-ka nie odpowiada za zobowiązania swego b. prokurenta.

Ostatniemi czasy sąd handlowy w Łodzi rozpatrywał cały szereg spraw wytoczonych z weksli przeciwko firmie: „A. Tan i S-ka“ oddział w Łodzi.

Sprawy te mające charakterystyczne podłoże przypominające poniekąd głośne w swoim czasie sprawy przeciwko Zachodniemu T-wu dla Handlu i Przemysłu z tytułu zobowiązań zaciągniętych przez zbiegłego dyrektora Adolfa Ingstera opierały się na tej podstawie, iż firma Tan i S-ka odmówiła zapłaty całego szeregu weksli na ogólną sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych podpisanych przez byłego kierownika oddziału łódzkiego firmy Tan i S-ka p. Goszczyńskiego, motywując swe stanowisko tym, iż Goszczyński nie był uprawniony do ściągania zobowiązań w imieniu firmy.

Między innemi rozpatrywał na ostatniej sesji sąd handlowy jedną z tych spraw, a mianowicie sprawę z powództwa firmy „Węgloblok“ przeciwko firmie A. Tan i S-ka o 1000 zł z weksli protestowanych, podpisanych przez b. kierownika oddziału łódzkiego firmy „A. Tan i S-ka“ p. Goszczyńskiego.

W toku rozprawy ustnej w sprawie niniejszej odbytej pełnomocnik firmy „Węgloblok“ popiera powództwo i prosi o zasądzenie sumy wekslowej oświadczając, iż w rubryce „prokura“ rejestru handlowego oddziału łódzkiego firmy A. Ton i S-ka Goszczyński coprawda zapisany był jako kierownik, ale ponieważ zapis ten umieszczony był w rubryce przeznaczonej dla zapisu prokury przeto, zdaniem pełnomocnika „Węglobloku“, osoby trzecie, działając w dobrej wierze, miały słuszne podstawy mniemać, że p. Goszczyński jest prokurentem firmy A. Tan i S-ka.

Ponieważ zaś zgodnie z prawem handlowem niedopuszczalne jest żadne ograniczenie prokury, twierdzi pełnomocnik „Węglobloku“ przeto osoby trzecie miały prawo uważać, iż Goszczyński jest uprawniony do zaciągania zobowiązań wiążących firmę Tan i S-ka

Z tych zasad pełnomocnik „Węglobloku“ oświadcza sądowi, iż firma Tan i S-ka winna odpowiadać za zobowiązania zaciągnięte przez Goszczyńskiego.

W replice swej pełnomocnik firmy „A. Tan i S-ka“ adw. Felix nie przyznaje powództwa i prosi o oddalenie tegoż z zasad następujących:

Art. 7 dekretu o rejestrze handlowym, mówi adw. Felix, rozróżnia 2 rodzaje zarządu: 1) zarządzanie t. j. prosty zarząd w znaczeniu prawa cywilnego bez prawa zaciągania zobowiązań i 2) zarządzanie t. j. pełny zarząd bez żadnych ograniczeń z prawem zaciągania zobowiązań w imieniu firmy wyjąwszy prawo zbywania nieruchomości firmy oraz zlikwidowania tejże przez zarządcę.

Otóż zdaniem adw. Felixa, Goszczyński, należał do 1-ej kategorji zarządów — był zapisany w rejestrze jako kierownik oddziału łódzkiego firmy „A. Tan i S-ka“ prokurentem nie był, zobowiązań więc wekslowych, wiążących firmę zaciągać nie miał prawa.

Konkludując swe wywody adw. Felix oświadcza sądowi, iż zgadza się ewentualnie na wyznaczenie przez sąd pośrednika celem zbadania ksiąg firmy Tan i S-ka, z których się okaże, iż firma ta nie otrzymała żadnego ekwiwalentu wzamian za weksle protestowane na których firma „Węgloblok“ opiera swoje powództwo. W tym jedynie wypadku, oświadcza adw. Felix, gdyby weksle te były rzeczywiście ekwiwalentem dla firmy „Węgloblok“ za dostarczony firmie Tan i S-ka towar, musiała by firma „A. Tan i S-ka“ ponieść odpowiedzialność z tytułu tych weksli, jakkolwiek Goszczyński nie był uprawniony do zaciągania zobowiązań w jej imieniu.

Ponieważ pełnomocnik „Węglobloku“ oponuje przeciwko wyznaczeniu pośrednika celem zbadania ksiąg handlowych firmy „A. Tan i S-ka“ przeto adw Felix prosi o oddalenie wprost powództwa „Węglobloku“.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego postanowił powództwo firmy „Węgloblok“ oddalić.

—:o:—

Echa upadłości firmy Kacewicz, Endweis i S-ka.

W dniu wczorajszym sąd handlowy rozpoznawał podanie o zatwierdzenie układu z wierzycielami upadłej firmy, oraz sprawę wniosku zgłoszonego przez adw. Lewy'ego, pełnomocnika najpoważniejszego wierzyciela upadłej firmy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, której wierzytelność sięga sumy kilkunastu tysięcy dolarów.

O zamianowanie jako syndyków masy upadłości firmy upadłej dyrektora Bayla i adw. Neumarka. Decyzja zapadnie po kilku dniach.



DOLARY.

Dolary 5.18,75
Franki franc. 27.28

CZEKI.

Belgja 26.52
Holandja 207.25
Londyn 24.87—24.85
N. Jork 5.18,75
Paryż 27.28,75—27.27
Praga 15.43
Szwajcarja 100.21 i trzy czwarte
Wiedeń 73.11
Włochy 21.16

AKCJE.

Bank Dyskontowy 7.40—7.30
Bank dla Handl. i Przem. 1.—1.10
Bank Zachodni 2.10
Bank Zarobkowy 11.
Bank Handlowy 7.
Bank Przem. Lwów 0.36
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2.10
Kijewski 0.23
Czersk 0.57—0.58
Gosławice 2.10
Cukier 3.50—3.65
Łazy 0.31
Węgiel 2.85—3.05
Nobel 2.14—2.20
Lilpop 0.95—0.99
Norblin 1.04—1.—1.03
Ostrowieckie 7.—7.40—7.25
Rohn i Ziel. 0.60
Starachowice 2.25—2.38—2.37
Konopie 0.72
Borkowski 1.65—1.64
Żegluga 0.27
Korek 0.17
Sole potasowe 5.25
Elektryczność 2.95
Częstocice 2.20
Michałów 0.44
Firley 0.72—0.70
Wysoka 3.60—3.50
Nafta 0.60
Cegielski 0.58—0.65
Modrzejów 4.80—5.
Orthwein 0.45
Parowozy 0.66—0.67
Rudzki 1.96—2.07
Ursus 1.90—1.95
Żyrardów II em. 11.75
Jabłkowscy 0.20—0.21
Haberbusch 6.05

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 25 marca.

100 marek Rzeszy 124,937 — 125,563
100 zł. polsk. 100,69 — 101,21
100 dolarów 525,18 — 527,82
Czek na Londyn 25,15
Telegr. wypłaty na Londyn 25,16
Na Berlin 124,937 — 125,563
Na Holandję 209,27 — 210,33
Na Zurych 101,24 — 101,76
Na Warszawę 100,67 — 101,18

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 25 marca.

Nowy Jork 4,78 i trzy czwarte.
Francja 91,47
Włochy 117,80
Niemcy 20,12
Praga 161,50
Warszawa złoty polski za 1 funt szt 24,80 — 25.00

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 25 marca 1925 roku.

Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: **dnia 2 kwietnia 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 po poł.:**

1) Machnik Wacław, Gdańska 96: biurko, szafa, umywalka
2) Fiszer Wolf Dawid, Piotrkowska 81: 5 sztuk towaru
3) Silberszac Abram, Piotrkowska 37: meble, 10 sztuk towaru
4) Macner Bruno, Piotrkowska 89: kredens pokojowy, maszyna do [illegible]
5) Wajnberg Samuel, Zielona 3: pianino, meble
6) Klingsporn Karol, Nawrot 92: kredens
7) Charasz P. W., Traugutta 4: dwie szafy
8) Neufeld I. B., Cegielniana 59: meble
9) Fajngold Henryk, Traugutta 9: szafa
10) Chrobak Tadeusz, Traugutta 6: kasa ogniotrwała
11) Tasiemka Jankiel, Dzielna 21: szafa zegar, waga, urządzenie [illegible]
12) Ernst Abram Szymon, Piotrkowska 24: meble
13) Grinszpan A. J., Zawadzka 33: kredens, zegar, lustro, szafa
14) Pines Jakób, Zawadzka 33: kredens, otomana, lustro
15) Binem Lewin, Zawadzka 35: kredens, pomocnik, lustro
16) Rozenblatt Wolf, Kolejowa 99: 100 korcy węgla
17) Gomóliński Luzer, Sienkiewicza 39: urządzenie cukierni
18) Golda Milakowska, Skwerowa 12: meble
19) Władysław Kon, Sienkiewicza 29: urządzenie składu aptecz[illegible]
20) Szejnberg I. M., Sienkiewicza 24: meble
21) Benke Henryk i Zacharjasz Abram, Dzielna 55: 500 sztuk koszul i kalesonów
22) Izraelit Izaak, Piotrkowska 38: 50 sztuk towaru
23) Itkin Efin, Wschodnia 76: meble, kasa ogniotrwała
24) Rozenblum Szulc, Piotrkowska 33: kredens, stół, szafa
25) Aleksander Mueller i S-ka, Przejazd 4: urządzenie sklepu
26) Luniakowa Olga, Przejazd 2: 20 sztuk towaru
27) Michelson Moszek, Mała 2: meble i urządzenie sklepu rzeźniczego
28) Janiec Jan, Andrzeja 24: lustro 3 kontuary, 2 kanapy, szafa, 10 par kamaszy męskich, 15 par kamaszy damskich
29) Głogowski S., Cegielniana 23: 19 sztuk towaru
30) Kozłowski M., Zielony Rynek 2: meble, warsztat stolarski, 120 blatów do krzeseł, 40 listewek, 2 piłki
31) Gelrubin i Szulem, Piotrkowska 18: 53 sztuki towaru
32) Lipowicz i Liberman, Wschodnia 43: garderoba, lustro, kanapa, kozetka
33) Agiński i Markiewicz, Al. Kościuszki 10: dwa biurka, 15 sztuk szewiotu, waga z ciężarkami
34) Jakubowicz i Lisner, Cegielniana 38: 30 sztuk towaru
35) Gelbart N., Piotrkowska 8: 30 sztuk towaru bawełnianego
36) Frenkiel Lejzor, Piotrkowska 22: garderoba, lustro
37) Motyl Fajwel, Zawadzka 19: kredens, maszyna do szycia
38) Aleksandrowicz Chaim, Zawadzka 23: kredens, kanapa, stół
39) Kryger Abram, Zakątna 17: dwie szafy z lustrem
40) Abram Wiślicki, Pańska 12: meble
41) Fietz Albert, Piotrkowska 39: biurko i szafa
42) Kohn Dawid, Piotrkowska 109: kredens, tremo, maszyna do szycia
43) Lewin Dawid, Piotrkowska 31: urządzenie sklepowe
44) Rabinzon M. i Sz., Piotrkowska 59: 300 mtr. towaru
45) Openheim i Adler, Zachodnia 70: dwadzieścia sztuk towaru
46) Wajnberg B-cia, Cegielniana 29: 5 pełnych sztuk towaru wełnianego

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
(—) Podmunicki.

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.